



KANCELARIA
SENATU

Spotkanie
z przedstawicielkami
Klubu Byłych
Więźniów Obozu
Koncentracyjnego
dla Kobiet
Ravensbrück
w 73. rocznicę
wyzwolenia obozu

WARSZAWA 2018

Spotkanie
z przedstawicielkami
Klubu Byłych
Więźniów Obozu
Koncentracyjnego
dla Kobiet Ravensbrück
w 73. rocznicę
wyzwolenia obozu

KANCELARIA SENATU

WARSZAWA 2018

Przedruk materiałów Kancelarii Senatu w całości lub części możliwy jest wyłącznie za zgodą Kancelarii Senatu. Cytowanie oraz wykorzystanie danych empirycznych dozwolone jest z podaniem źródła.

MATERIAŁY Z 220. POSIEDZENIA KOMISJI PRAW CZŁOWIEKA,
PRAWORZĄDNOŚCI I PETYCJI
22 MARCA 2018 R.

Redaktor
Małgorzata Pogoda

Redaktor techniczny
Jacek Pietrzak

ISBN 978-83-65711-28-1

Centrum Informacyjne Senatu
Dział Edycji i Poligrafii
Warszawa 2018
Nakład 140 egz.

Wprowadzenie

Senator Robert Mamątow*

Szanowni Państwo, witam serdecznie wszystkich gości zaproszonych na dzisiejsze spotkanie organizowane przez Komisję Praw Człowieka, Praworządności i Petycji, której mam zaszczyt przewodniczyć. Witam przede wszystkim przedstawicielki Klubu Byłych Więźniów Obozu Koncentracyjnego dla Kobiet Ravensbrück w 73. rocznicę wyzwolenia obozu.

Pozwolę sobie przywitać panie z imienia i z nazwiska. Bardzo serdecznie witamy panią Marię Bogusz. Serdecznie witamy panią Krystynę Cieliszak. Bardzo serdecznie witamy panią Alicję Kubecką. Bardzo serdecznie witam panią Barbarę Piotrowską. Bardzo serdecznie witam panią Wandę Rosiewicz. Serdecznie witam panią Krystynę Zając. Bardzo serdecznie witam panią Józefę Barańską. Bardzo serdecznie witam panią Krystynę Kosmahl. Bardzo serdecznie witam panią Stanisławę Tkaczyk. Bardzo serdecznie witam panią Hannę Gontarczyk. Dziękuję, że panie przybyły na dzisiejsze posiedzenie Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji.

Chciałbym podziękować paniom z Klubu Byłych Więźniów Obozu Koncentracyjnego dla Kobiet Ravensbrück za zaangażowanie i współpracę w organizacji obchodów rocznicowych, które nie są działaniem jednorazowym. Klub zrzesza kobiety, które przeszły przez piekło obozu koncentracyjnego.

Senat VII kadencji w 2011 r. podjął działania w 66. rocznicę wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego Ravensbrück, organizując pierwszą konferencję poświęconą więźniarkom tego obozu. Zwieńczeniem było podjęcie 30 marca 2011 r. przez Senat uchwały w sprawie ustanowienia kwietnia miesiącem pamięci o ofiarach niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego Ravensbrück. W pracach nad uchwałą aktywnie uczestniczyli senatorowie z Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji. Senat podjął się patronowania tej rocznicy, a pan profesor Michał Seweryński, będąc przewodniczącym komisji, uczestniczył również w 2012 r. w obchodach rocznicowych na Zamku Królewskim oraz w 2015 r. przewodniczył posiedzeniu seminaryjnemu pod wymownym hasłem „Odzyskać z niepamięci KL Ravensbrück”.

Bardzo proszę pana wicemarszałka Senatu o zabranie głosu.

* Senator Robert Mamątow – przewodniczący Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji.

Wicemarszałek Michał Seweryński*

Wielce Szanowne Panie Więźniarki, Męczennice Obozu w Ravensbrück – dla których mamy wielki szacunek i, żeby to wyrazić, organizujemy to spotkanie! Panie i Panowie!

Nasze spotkanie wpisuje się w trwałe postanowienie, żeby upamiętnić to, co się stało w obozie w Ravensbrück, poprzez szacunek wyrażany więźniarkom męczonym w tym obozie, poprzez szacunek wyrażany osobom, które przetrwały, i tym, które nie przetrwały. Jest to nasz wspólny obowiązek. Nie przypadkiem nasza konferencja ma tytuł: „Odzyskać z niepamięci”. Na szczęście nie jest tak źle, ta pamięć jest żywa. Ale powinniśmy robić wszystko, żeby niepamięć nie zwyciężyła. Musimy zdawać sobie sprawę, że coraz trudniej jest zachować tę pamięć i coraz trudniej przeciwstawiać się fałszerstwom dotyczącym drugiej wojny światowej, jej przebiegu na ziemiach polskich, męczeństwa, zwanego holokaustem, na ziemiach polskich i ofiar poniesionych przez naród polski, idących w miliony. Powinniśmy też mówić o holokaucie narodu polskiego. To spotkanie przypada właśnie na taki czas w naszych współczesnych dziejach, kiedy musimy podjąć wytrwale zabiegi o to, żeby przywrócić właściwe miejsce prawdzie historycznej o drugiej wojnie światowej i o ofiarach, jakie naród polski poniósł w czasie tej wojny, a także o bohaterskiej postawie Polaków walczących zbrojnie podczas drugiej wojny światowej, w polskiej wojnie obronnej 1939 r., wojnie prowadzonej przez Państwo Podziemne, i o bohaterskich postawach Polaków ratujących Żydów i pomagających wszystkim prześladowanym.

Takich przykładów męczeństwa jak w przypadku więźniarek z Ravensbrück jest niestety znacznie więcej, bo taka była celowa polityka hitlerowskich Niemiec: wyniszczenie, eksterminacja narodu polskiego. Polacy ginęli tysiącami, cywile i duchowni, co najmniej kilkanaście tysięcy duchownych zginęło w czasie drugiej wojny światowej. To było uderzenie w polską elitę, w ludzi walczących, w młodzież, która zerwała się do walki w czasie Powstania Warszawskiego, we wszystkich, którzy nie złożyli broni podczas wojny.

Dzisiaj każda z ocalałych z tego obozu jest wspaniałą kartą pamięci, wspaniałą kartą historii narodu polskiego, żywym dowodem na to, jaka była postawa naszego narodu w czasie drugiej wojny światowej. I dlatego właśnie, ze względu na tę postawę walki, męczeństwo przeżyte w obozie, winniśmy okazywać tym osobom szacunek, co niniejszym czynimy. Winniśmy również dbać o to, żeby przyszłe pokolenia tę pamięć zachowały, żeby z tego wyciągały odpowiednią lekcję, przede wszystkim lekcję patriotyzmu, szacunku dla osób, które nie zawahały się poświęcić wszystkiego, łącznie z życiem, żeby ocalić niepodległość Polski i żeby o nią walczyć wtedy, kiedy wydawało się, że nie ma już żadnej szansy. Ten szacunek jest potrzebny i ta lekcja jest potrzebna, żeby Polska była budowana na zdrowym gruncie, na mocnym fundamencie szacunku dla swoich dziejów, szacunku dla swojej tradycji, szacunku dla swoich bohaterów. Jeżeli nie na tym będziemy budować Polskę, to zapytajmy, co jest powodem dumy z polskości, gdzie będziemy szukać tego powodu? Jest zatem

* Wicemarszałek Michał Seweryński – profesor nauk prawnych.

sprawą bardzo ważną, o co upominaliśmy się już w czasie naszego pierwszego seminarium, żeby w tych spotkaniach brała udział młodzież, żeby mogła uczestniczyć w programach edukacyjnych dostępnych w szkołach, które przypominają karty ciągle jeszcze nieodległej historii Polski, tragicznej, ale bohaterkiej. Ważne, że ciągle jest jeszcze żywy most tworzony przez osoby, które przetrwały tamto trudne doświadczenie i dzisiaj mogą same zaświadczyć, jak było naprawdę, jakich słów należy używać, żeby tę prawdę opisać, i dlaczego nie wolno jej zakłamywać – z szacunku dla prawdy i dla osób, które historię tworzyły, chociaż może wtedy nie wiedziały, że idą do boju o Polskę i będą tworzyć historię.

Senat od początku, kiedy został włączony w tę pracę i w obchody, miał świadomość, że chodzi o rzecz wielką, której wielkość uwidoczniła się właśnie teraz, w ostatnich tygodniach, kiedy rozpętała się nagonka na prawdę historyczną, kiedy zakłamuje się rolę Polski w czasie drugiej wojny światowej i przez to pomniejsza się wagę ofiar, które Polacy składali w czasie wojny w obronie ojczyzny. Nasz szacunek jest nieustanny, nasze starania powinny być kontynuowane, żeby go podtrzymać. Różne działania przede wszystkim powinny być adresowane do młodzieży, żeby mogła zrozumieć, co przeżyła Polska, ich dziadkowie, w czasie drugiej wojny światowej, jaką lekcję trzeba wyciągnąć z tego doświadczenia, i żeby mogła zrozumieć przede wszystkim, że nasi dziadkowie, nasi ojcowie, którzy wtedy walczyli o Polskę, są powodem do dumy i do naszego wielkiego, bogatego dziedzictwa narodowego wkładają swoje życie, swoje ofiary. Cześć im za to!

Senator Robert Mamątow

Proszę państwa, jestem jeszcze winien powitanie. Serdecznie wszystkich witam, według urzędów i według stanowisk. Jest nas tak wiele, lista jest tak długa... Wolałbym, byśmy ten czas poświęcili jednak wypowiedziom niż witaniu gości przez kilkanaście minut. Dlatego jeszcze raz bardzo serdecznie wszystkich państwa witam.

Pan Marszałek Marek Kuchciński nie mógł przybyć na nasze spotkanie, a chciał tutaj być. Bardzo przeprasza, przysłał list do państwa.

Poproszę teraz wiceprzewodniczącego Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji, pana Łukasza Mikołajczyka, o odczytanie tego listu.

Senator Łukasz Mikołajczyk*

Wielce Szanowni Państwo!

Jest mi niezmiernie miło, że mogę w imieniu Marszałka Sejmu, pana Marka Kuchcińskiego, przeczytać list skierowany do przewodniczącego Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji, pana Roberta Mamątowa.

* Senator Łukasz Mikołajczyk – wiceprzewodniczący Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji.

Szanowny Panie Przewodniczący!

Dziękuję za zaproszenie na spotkanie z przedstawicielkami Klubu Byłych Więźniów Obozu Koncentracyjnego dla Kobiet Ravensbrück w 73. rocznicę wyzwolenia obozu. Nie mogąc wziąć udziału w tym przedsięwzięciu, chciałbym za pośrednictwem Pana Przewodniczącego przekazać wyrazy szacunku Paniom, które przeszły obozową gehennę. Dziś stoją na straży pamięci o miejscu Zagłady, o cierpieniu i pogardzie dla ludzkiego życia. Ich relacje mówią o nienawiści, niewyobrażalnym bólu i poniżeniu, jakiego doświadczyły z rąk oprawców. Mówią również o współczuciu i ogromnej woli walki o każde istnienie, o zachowanie człowieczeństwa.

Każda z dramatycznych historii niesie przesłanie, by już nigdy nie powtórzyły się czasy wojny i totalitarnego systemu. Obowiązkiem kolejnych pokoleń jest pielęgnowanie pamięci i przekazywanie jej następnym generacjom.

Tą drogą do wszystkich zrzeszonych w Klubie Byłych Więźniów Obozu Koncentracyjnego dla Kobiet Ravensbrück kieruję życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności, a także udanej realizacji planów.

Serdecznie pozdrawiam i łączę wyrazy szacunku.

*Marek Kuchciński
Marszałek Sejmu RP*

Senator Robert Mamątow

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Jako pierwszy głos zabierze ks. dr Robert Ogrodnik z Fundacji „Cultura Memoriae”. Temat: „Operacje doświadczone na Polkach w KL Ravensbrück”.

Bardzo proszę.

Wystąpienia

Ks. dr Robert Ogrodnik*

Operacje doświadczalne na Polkach w KL Ravensbrück

Dziękuję, panie przewodniczący.

Proszę państwa, mam prośbę. Może byśmy na początku chwilą ciszy uczcili pamięć tych wszystkich, o których dzisiaj będziemy mówili. A w szczególny sposób dedykujemy tę chwilę zadumy i ciszy tym dwóm paniom, które w ostatnim półroczu, a konkretnie w drugiej połowie maja 2017 r., w ciągu jednego popołudnia, w odstępie dwóch godzin, odeszły do wieczności. Mam tu na myśli śp. Helenę Hegier-Rafalską, której syn jest pośród nas, i śp. Stanisławę Śledziejowską-Osiczko.

Szanowne Panie i Szanowni Panowie, różnych stopni, godności, funkcji, urzędów, tytułów i zasług!

Eksperyment znany jest medycynie od zarania dziejów, nie da się bowiem rozwijać tej nauki bez możliwości sprawdzenia wyników badań na żywym organizmie, w tym również na człowieku. Jednakże, aby eksperymenty mogły zostać przeprowadzone, należy przestrzegać nie tylko wymogów prawnych, lecz przede wszystkim zasad wynikających z etyki lekarskiej, mających swój wyraz w przysiędze Hipokratesa, oraz wartości wyrażających się poszanowaniem godności osoby ludzkiej. Niestety, zapomniano o tym około 300 niemieckich lekarzy, którzy z różnych względów, czy dla osobistej kariery, czy dla celów obłądnej ideologii Trzeciej Rzeszy, wykonywali je na kobietach, mężczyznach i dzieciach będących więźniami obozów Ravensbrück, Auschwitz-Birkenau, Dachau, Buchenwald, Neuengamme, Sachsenhausen – by wyliczyć tylko największe ośrodki doświadczalne. Przynosiły one cierpienie, kalectwo oraz nierzadko śmierć. Nazwiska takie jak Josef Mengele, Carl Clauberg, Karl Gebhardt, Fritz Fischer, Herta Oberheuser, Kurt Heissmeyer, Horst Schumann, Sigmund Rascher czy August Hirt trwale zapisały się na liście okrucieństwa.

Eksperymenty medyczne przeprowadzane przez niemieckich lekarzy na więźniach obozów koncentracyjnych, w tym również na dzieciach, mają szczególne

* Ks. dr Robert Ogrodnik – wiceprezes zarządu Fundacji „Cultura Memoriae”, kapelan Rodziny Ravensbrück, historyk, pracownik naukowy.

miejsce w pamięci historycznej ludzkości. Dokonywali ich lekarze z dyplomami uniwersyteckimi, którzy wcześniej składali przysięgę Hipokratesa, że nie będą niszczyli życia ludzkiego i za wszelką cenę będą starali się je ratować. Radykalne zaprzeczenie tego zobowiązania nastąpiło w czasie drugiej wojny światowej, gdy na potrzeby militarne Wehrmachtu zaczęto poszukiwać metod udoskonalających leczenie ran frontowych. Jako króliki doświadczalne zaczęto wykorzystywać, wbrew ich woli i z naruszeniem godności ludzkiej, więźniów różnych narodowości przebywających w niemieckich obozach koncentracyjnych.

Pierwszy obóz koncentracyjny dla kobiet został założony w 1938 r. w kompleksie zamku Lichtenburg. Gdy zabudowania zamkowe okazały się za małe, w wyniku rozkazu Himmlera w marcu 1939 r. zapadła decyzja o przeniesieniu obozu w okolicy miasteczka Fürstenberg nad Hawelą w odległości 80 km od Berlina. Budowę zaczęła grupa 500 więźniów z KL Sachsenhausen. Pierwszy transport późną wiosną 1939 r. liczył 867 kobiet. Pierwotnie planowano tam osadzić 15 tysięcy więźniarek. Wraz z wybuchem wojny obóz stał się międzynarodowy, był wielokrotnie rozbudowywany. W latach 1939–1945 przez KL Ravensbrück przeszły ponad 132 tysiące kobiet 27 narodowości.

HISTORIA POLEK W KL RAVENSBRÜCK

Polki stanowiły grupę najliczniejszą, około 40 tysięcy, i były zakwalifikowane jako więźniarki polityczne, tzw. czerwone winkle. Pierwsze polskie więźniarki przywiezione zostały do lagru w końcu września 1939 r. z terenu ówczesnych Niemiec. Były to działaczki oświatowe i społeczne z ziemi lubuskiej, Westfalii, Śląska, Prus Wschodnich i Berlina. Zdecydowana większość Polek została skazana za pracę konspiracyjną w ramach Polskiego Państwa Podziemnego oraz za udział w Powstaniu Warszawskim. Polskie więźniarki rekrutowały się spośród nauczycielek, pracowników naukowych, harcererek, żołnierzy Armii Krajowej, gimnazjalistek, przedstawicielek ziemiaństwa i arystokracji. Chwili oswobodzenia doczekało tylko 8 tysięcy Polek. Według ostrożnych statystyk w obozie urodziło się około 800 dzieci, z czego przeżyło tylko 30 noworodków.

Operacje doświadczalne przeprowadzone w KL Ravensbrück zostały dokonane głównie na grupie młodych Polek z wrześniowego transportu lubelsko-warszawskiego z 1941 r. oznaczonego kryptonimem „Sondertransport”. W okresie od sierpnia 1941 r. do września 1943 r. niemieccy lekarze dokonali pseudomedycznych operacji na 86 kobietach, w tym 74 Polkach oznaczonych jako kategoria polityczna. Pozwolę sobie wymienić ich nazwiska: Wanda Wojtasik, Maria Gnaś, Aniela Okoniewska, Maria Zielonka, Rozalia Gutek, Wanda Kulczyk, Urszula Karwacka, Władysława Karolewska, Jadwiga Kamińska, Krystyna Iwańska, Alicja Jurkowska, Zofia Kormańska, Janina Iwańska, Maria Karczmarz, Zofia Kawińska, Janina Mitura, Aniela Sobolewska, Krystyna Dąbska, Zofia Stefaniak, Zofia Sokulska, Stefania Łotocka, Stanisława Młodkowska, Maria Pietrzak, Alfreda Prus, Zofia Sas-Hoszowska, Weronika Kraska, Apolonia Rakowska, Maria Nowakowska, Maria Pajączkowska,

Weronika Szuksztul, Maria Kuśmierczuk, Kazimiera Kurowska, Maria Kapłon, Czesława Kostecka, Leokadia Kwiecińska, Pelagia Maćkowiak, Irena Krawczyk, Aniela Lefanowicz, Zofia Kiecol, Genowefa Kluczek, Stanisława Jabłońska, Jadwiga Łuszcz, Barbara Pietrzyk, Izabela Rek, Stanisława Śledziejowska, Barbara Pytlewska, Zofia Baj, Irena Backiel, Leonarda Bień, Bogumiła Bąbińska, Maria Cabaj, Maria Grabowska, Stanisława Czajkowska, Helena Hegier, Maria Broel-Plater, Anna Sienkiewicz, Jadwiga Bielska, Waclawa Andrzejak, Jadwiga Dzido, Eugenia Mikulska, Jadwiga Gisges, Eugenia Mann, Wojciecha Buraczyńska, Pelagia Michalik, Janina Marczevska, Władysława Marczevska, Janina Marciniak, Stanisława Michalik, Halina Piotrowska, Zofia Modrowska, Helena Piasecka, Stefania Sieklucka, Krystyna Czyż, Joanna Szydłowska. Jest obecna pośród nas jedna z nich – Wanda Kulczyk-Rosiewicz. Operacjom poddane zostały także: 1 Ukrainka, Maria Hreczana; 1 Niemka, świadek Jehowy, tzw. bibelka, Maria Konwitska; oraz 10 umysłowo chorych więźniarek różnych narodowości o nieustalonych nazwiskach.

Do dzisiaj funkcjonuje tzw. kłamstwo ravenbrückie polegające na próbie obrony podczas procesu norymberskiego przez głównego odpowiedzialnego za tę zbrodnię w KL Ravensbrück, prof. dra hab. gen. SS Karla Gebhardta, który twierdził, że w zamian za zgodę na operację więźniarkom politycznym z Sondertransportu darowano karę śmierci. Teza ta nie da się obronić wobec wydarzeń następujących po operacjach. Z 74 operowanych „politycznych” Polek 6 rozstrzelano z niezagojonymi ranami, a gdy sprawa operacji wyszła na jaw w wyniku tzw. sympatycznej korespondencji, o której będzie mówiła pani dyrektor Barbara Oratowska, informacji radia londyńskiego i wysłania imiennych paczek dla operowanych przez papieża Piusa XII, niemiecka załoga obozu, na czele z komendantem Fritzem Suhrenem, kilkakrotnie usiłowała zamordować niewygodnych świadków. Tylko wielonarodowościowa solidarność więziarska pozwoliła uchronić „króliki z Ravensbrück” przed egzekucją. Wykorzystywanie więźniów do eksperymentów wpisywało się w niemiecką narodowo-socjalistyczną koncepcję mówiącą o tym, że wrogowie państwa powinni przysłużyć się Rzeszy albo pracą, albo śmiercią podczas badań naukowych. Los 74 operowanych doświadczalnie Polek z Ravensbrück był następujący: 5 zmarło w niedługim czasie po operacjach – Alfreda Prus, Weronika Kraska, Zofia Kiecol, Aniela Lefanowicz, Kazimiera Kurowska; 6 rozstrzelano z niezagojonymi ranami – Maria Pajączkowska, Maria Gnaś, Rozalia Gutek, Maria Zielonka, Aniela Sobolewska, Apolonia Rakowska; 57 powróciło do kraju, 6 pozostało na emigracji.

Według obserwacji byłej więźniarki, również poddanej eksperymentom, Wandy Póltawskiej, tym, co mogło zadecydować o wyborze, mógł być wiek. Pierwsza grupa operowanych składała się bowiem z dziewcząt najmłodszych, potem dołączono starsze, mające do 25 lat. Wreszcie, gdy ich zabrakło, granicę wieku podniesiono. Procedura selekcji do eksperymentów dokonała się w pełnej konspiracji, a nawet aurze zakamuflowania, jak wspomina Wanda Póltawska: *Polegało to na przedefilowaniu nago przed lekarką, która oglądała ręce i nogi, tak że odniosłyśmy wrażenie, że chodziło o wybór do pracy.* Samo przygotowanie do eksperymentu, według relacji, miało następujący przebieg: *W dniu 30 lipca 1942 r. wezwano spośród przeglądniętych sześć kobiet w wieku 18–25 lat, kierując je do rewiru. Tym*

razem o wyborze zdecydował zupełny przypadek. Były to te, które na przeglądzie w dniu 27 lipca stały ostatnie. W rewirze wykąpano je i położono w białych łóżkach. Niemka pilnująca wanny powiedziała szeptem: Będziecie operowane, w co jednak nikt nie uwierzył. Byliśmy pewne, że to nowa forma egzekucji. Po jakimś czasie zrobiono im jakiś zastrzyk i po kilku godzinach wypuszczono je z rewiru z powrotem na blok roboczy. Okazało się później, że tego dnia zamówiony chirurg z jakichś powodów nie przyjechał.

RODZAJE OPERACJI PRZEPROWADZANYCH NA POLKACH W KL RAVENSBRÜCK BYŁY NASTĘPUJĄCE

Po pierwsze, były to operacje zakażeniowe, mające na celu wywołanie zakażeń zarazkami ropotwórczymi: gronkowiec złocisty, zarazek obrzęku złośliwego, zgorzeli gazowej i tężca. Ofiary dzielono na różne grupy, zależnie od wielkości dawki zarazków, oznaczając literami według specjalnego klucza, którego do dziś nie udało się rozszyfrować. Zarazek wprowadzano do wywołanej mechanicznie rany, powodując zakażenie. Przez dłuższy czas z obfitą ilością ropy z ran wydziełały się strzępki jakby zmacerowanego papieru. Zoperowane kończyny reagowały zapaleniem i ropieniem. Zakażone rany zszywano, co powodowało wielki ból, dopóki rana sama się nie otworzyła lub nie została otwarta podczas prowizorycznego opatrunku. Nierzadko do rany wprowadzano dodatkowe materiały obce w postaci szkła, drewna, szmat, papieru, by w ten sposób wywołać warunki jak najbliższe frontowym. Drugim rodzajem zakażenia było wprowadzenie zarazka przez wstrzyknięcie go do mięśni łydki. Po tym zabiegu noga puchła, a choroba trwała kilka dni. Zakażonym podawano środki medyczne: cibasol i albucid. Prawdopodobnie chodziło o określenie skuteczności sulfonamidów. Zarazki najprawdopodobniej przywożone były z sanatorium dla żołnierzy w Hohenlychen, gdzie prof. Karl Gebhardt był kierownikiem.

Po drugie, były to tzw. operacje czyste: kostne, mięśniowe i nerwowe. Przeprowadzano trzy rodzaje operacji kostnych: łamanie kości mechanicznie, przeszczepianie kości i wióry kostne. Łamanie kości trwało kilka godzin i dokonywano go za pomocą dłuta i młotka na kości udowej po wcześniejszym jej operacyjnym odsłonięciu. Następnie składano je za pomocą klamer, rany zaszywano i gipsowano. Po kilku dniach opatrunek gipsowy był usuwany. Operacji przeszczepiania dokonywano na kościach piszczelowych, zamieniając je z lewej na prawą i odwrotnie. Wymieniało również kość strzałkową na piszczelową. Nierzadko ten rodzaj eksperymentu łączył się z usuwaniem części kości strzałkowej. Tzw. wióry kostne polegały na nacinaniu kości piszczelowej w dwóch miejscach na obu podudziach – prostokąt o wymiarach 2 cm na 5 cm – następnie podczas drugiej operacji wycinano część kości z przygotowanym wiórem. Celem tego eksperymentu było badanie regeneracji tkanki kostnej. Operacje mięśniowe polegały na wycinaniu części mięśni uda i podudzia. Dokonywano ich kilkakrotnie, usuwając coraz większe wycinki mięśni, powodując nieodwracalne ubytki i osłabienie kończyn. Operacje nerwowe polegały

na wycinaniu części nerwów na podudziu. Dokonywano ich wielokrotnie u tych samych „królików”.

CHRONOLOGIA OPERACJI

Darujcie państwo, że będę czytał wszystkie te nazwiska, ale chodzi o upamiętnienie.

1942 r.: 1 sierpnia operowano 6 więźniarek, operacje zakaźne: Wanda Wojtasik, Maria Gnaś, Aniela Okoniewska, Maria Zielonka, Rozalia Gutek i Wanda Kulczyk – obecna pośród nas. 14 sierpnia operowano 9 więźniarek, operacje zakaźne: Urszula Karwacka, Władysława Karolewska, Jadwiga Kamińska, Krystyna Iwańska, Alicja Jurkowska, Zofia Kormańska, Janina Iwańska, Maria Karczmarz, Zofia Kawińska. 22 sierpnia operowano 1 więźniarkę, operacja kostna: Janina Mitura. 28 sierpnia operowano 1 więźniarkę, operacja kostna: Aniela Sobolewska. 8 września operowano 1 więźniarkę, operacja kostna: Krystyna Dąbska. 14 września operowano 1 więźniarkę, operacja kostna: Zofia Stefaniak. 16 września operowano 6 więźniarek z grupy z 14 sierpnia. 29 września operowano 1 więźniarkę, operacja mięśniowa zakaźna: Zofia Sokulska. 30 września operowano 10 więźniarek, operacje mięśniowe zakaźne: Stefania Łotocka, Stanisława Młodkowska, Maria Pietrzak, Alfreda Prus, Zofia Sas-Hoszowska, Weronika Kraska, Apolonia Rakowska, Maria Nowakowska, Maria Pajączkowska i Weronika Szuksztul. 7 października – cały czas mowa o roku 1942 – operowano 12 więźniarek, operacje mięśniowe zakaźne: Maria Kuśmierczuk, Kazimiera Kurowska, Maria Kapłon, Czesława Kostecka, Leokadia Kwiecińska, Pelagia Maćkowska, Irena Krawczyk, Aniela Lefanowicz, Zofia Kiecol, Genowefa Kluczek, Stanisława Jabłońska i Jadwiga Łuszcz. W okresie 30 września–4 listopada operowano 6 więźniarek, 4 operacje kostne i 2 mięśniowe: Barbara Pietrzyk, Izabela Rek, Stanisława Śledziejowska, Barbara Pytlewska, Zofia Baj, Irena Backiel. 13 listopada operowano 1 więźniarkę, operacja kostna, 4 cięcia: Leonarda Bień. 17 listopada operowano 1 więźniarkę, operacja przeszczepiania kości lub badanie nad regeneracją: Bogumiła Bąbińska. 19 listopada operowano 4 więźniarki, 2 operacje kostne zakaźne, 2 mięśniowe po 4 cięcia: Maria Cabaj, Maria Grabowska, Stanisława Czajkowska, Helena Hegier. 23 listopada operowano 10 więźniarek, 6 operacji zakaźnych z 1 cięciem i 4 zakaźne bez cięcia: Maria Broel-Plater, Krystyna Czyż, Hanna Sienkiewicz, Jadwiga Bielska, Waclawa Andrzejak, Jadwiga Dzido, Eugenia Mikulska, Jadwiga Gisges, Eugenia Mann, Wojciecha Buraczyńska. 2 grudnia operowano 1 więźniarkę, operacja kostna, 3 cięcia: Pelagia Michalik. 3 grudnia operowano 1 więźniarkę, operacja kostna, 3 cięcia: Janina Marczevska. 28 grudnia 1942 r. operowano 2 więźniarki, operacje kostne po 3 i 4 cięcia: Władysława Marczevska i Janina Marciniak.

1943 r.: 5 stycznia operowano 1 więźniarkę, operacja kostna, 2 cięcia: Stanisława Michalik. 16 stycznia operowano 2 więźniarki, 1 operacja kostna i 1 operacja mięśniowa: Halina Piotrowska i Zofia Modrowska. 15 sierpnia 2 więźniarki były operowane powtórnie, a 3 po raz pierwszy, operacje kostne, 1 zakaźna i 2 tzw. czyste:

powtórnie były operowane Władysława Karolewska i Halina Piotrowska, a po raz pierwszy Helena Piasecka, Stefania Sieklucka i Joanna Szydłowska.

Dodać należy, że każda z operacji miała swoisty rodzaj kodu i, jak było wspomniane, do dzisiaj nie udało się go rozszyfrować.

JAKI BYŁ PRZEBIEG OPERACJI?

Efekt, jaki wywołała operacja z rodzaju zakaźniowych, opisuje więźniarka nr 7709 w zeznaniu dla potrzeb Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce na podstawie autopsji:

Wykapano nas i kazano położyć się do łóżek. Trzeba zaznaczyć, że byliśmy wtedy po 12-godzinnej pracy w nocy. Za chwilę przyszła siostra i zrobiła nam podskórne zastrzyki w prawe udo po 5 cm³ jakiegoś jasnożółtego płynu. Zastrzyk wywołał ogromne osłabienie, mdłości, przyspieszenie tętna. Nie mogłam wstać, bo mi się szalenie kręciło w głowie. Za parę minut przyszła znowu siostra z brzytwą i ogoliła nam nogi do kolan. Następnie wjechał wózek i pierwszą z brzegu zabrano. Kolejno kładziono nas na wózek, zawożono na korytarz przed salę operacyjną, gdzie lekarz miejscowy Schiedlauský zrobił mi zastrzyk dożylny tak piorunująco działający, że nie zdążyłam nawet zacząć liczyć. Obudziłam się nad wieczorem – operacja była o 9.00 rano – z szalonym bólem nogi i głowy. Prawą nogę miałam do kolana w gipsie. Wieczorem miałam temperaturę 40,1°C. Dostałam na noc zastrzyk z morfiny, tak mówiła Niemka, która nam je dawała. Całą noc, jak szereg następnych, nie spałam. Ból był wprost potworny. Do rana stopa spuchła do podwójnych rozmiarów. Gips wżynał mi się w kostkę i kolano. Udo było czerwone, obrzęknięte. Noga zaczęła cuchnąć. Po 3 dniach pierwszy opatrunek. Zaraz po wjeździe na salę opatrunkową siostra powiedziała o mnie, że to ta, co rozumie po niemiecku. Przykryli mi zatem głowę prześcieradłem i lekarz, nieznaný mi, rozciął gips. Potem miałam wrażenie, że coś wyciągał mi z nogi. Wydawało mi się, że mam 2 dziury. Mylnie. Potem okazało się, że mam jedną ranę i że on coś ciągnie ze środka. To było więcej niż bardzo bolesne. Następne opatrunki były robione co drugi dzień i zawsze robił jej ten sam obcy lekarz. Gorączkę miałam ciągle 39,9–40°C. Noga była ciągle spuchnięta i czerwona, a spod gipsu, który nakładano mi mimo rozcięcia, ciekła brązowa cuchnąca ciecz. Stan taki trwał do 2 tygodni. Po 2 tygodniach gorączka trochę spadła i zaczęłam jeść. Noga ciągle jednak bolała. Po 2 tygodniach zdjęto mi gips całkowicie. Okazało się wtedy, że miałam jedną ranę do kości powyżej kostki na prawej nodze długości 8–10 cm, a szeroką na dłoń. Rana była zielonożółta.

Lekarze eksperymentatorzy, zbrodniarze: prof. dr gen. Karl Heinz Gebhardt, lekarz przyboczny Heinricha Himmlera, dyrektor sanatorium w Hohenlychen; dr Herta Oberheuser; dr Fritz Fischer; dr Gerhard Schiedlauský; dr Richard Trommer; dr Ludwig Stumpfegger, osobisty chirurg Adolfa Hitlera i Heinricha Himmlera; dr Horst Schumann; dr Percival Treite; dr Rolf Rosenthal; dr Carl Clauberg. Ich losy powojenne różnie się ułożyły. Tylko jeden otrzymał karę śmierci, która została wykonana – prof. gen. Karl Gebhardt. Niektórych skazano na wieloletnie więzienie,

lecz nie odbyli całości zasądzonej kary, jeszcze innym niestety udało się uniknąć sprawiedliwości na ziemi, a byli też tacy, którzy później spokojnie praktykowali albo byli konsultantami w niemieckich koncernach farmaceutycznych.

LEKARZ ZBRODNIARZ A OFIARA

Warto również zobaczyć, w jaki sposób kształtowały się relacje niemieckich lekarzy eksperymentatorów z ich bezbronnymi ofiarami. Pewne światło rzucają na nie wspomnienia dr Zofii Mączki, która pracowała jako lekarka więźniarka o specjalizacji rentgenologicznej w rewirze obozowym. To jej zawdzięczamy ocalenie części dokumentacji tych zbrodni przed zniszczeniem, gdy Niemcy zacierali ślady, i potajemne wyekspediowanie jej w marszach ewakuacyjnych poza obóz. Oddajmy głos świadkowi:

Wszystkie ofiary operacji podkreślają brak jakiegokolwiek ludzkiego stosunku lekarzy do ofiar zabiegów. Więźniarki przeznaczone do eksperymentów traktowane były przez niemieckich lekarzy jako zwykły materiał doświadczalny, tak jak traktowane są króliki lub myszy w laboratoriach. Los ofiar operacji nikogo później już nie interesował. Stan zdrowia okaleczonych więźniarek, ich cierpienie przestało odgrywać jakąkolwiek rolę dla eksperymentatorów po ukończeniu doświadczeń. Ofiary operacji przeznaczone były zresztą do zagłady i tylko zaskoczenie władz obozu przez nieoczekiwanie szybko zbliżającą się ofensywę wojsk sprzymierzonych i chaos, jaki w związku z tym powstał w obozie, umożliwiły uratowanie od śmierci operowanych więźniarek.

CIERPIENIE ROZŁOŻONE W CZASIE

Na koniec warto zapytać o konsekwencje zdrowotne, jakie po zakończeniu wojny w dniu 8 maja 1945 r., po wyjściu z obozu i rozpoczęciu tzw. normalnego życia przyszło ponosić samym „królikom z Ravensbrück”. Dość precyzyjnych informacji medycznych dostarcza ekspertyza sądowo-lekarska przeprowadzona w 1946 r. przez prof. Kornela Michejdę, kierownika Kliniki Chirurgicznej Akademii Medycznej w Gdańsku na potrzeby procesu w Norymberdze. Badaniom poddało się 49 kobiet. Przywołajmy przypadek Marii Kuśmierczuk, która była jednym ze świadków podczas procesu przeciwko lekarzom z KL Ravensbrück. W ekspertyzie można przeczytać:

Operowana 7 października 1942 r. w uśpieniu dożylnym. Wykonano cięcie na prawym podudziu. Po operacji założono gips, który zdjęto po 6 dniach z powodu obfitego wycieku. Kończynę umieszczono w szynie i wykonywano opatrunki co 2 dni. Rany goiły się przeszło 1,5 roku. Po zagojeniu chodziła z trudem o kulach. Stan w dniu badania: na zewnętrznej powierzchni prawego podudzia rozległa bliźna długości 41 cm, do szerokości 8 cm; rozpoczyna się nieco ponad główką kości strzałkowej, idzie wzdłuż osi podudzia ku dołowi, rozszerzając się w dolnej połowie

podudzia i obejmując tu prawie całą zewnętrzną jego powierzchnię. W obrębie dolnej części blizny brak jest całej przednio-bocznej masy mięśni, blizna pokrywa tu bezpośrednio zewnętrzną powierzchnię kości goleniowej i strzałkę. Ruchy w stawie skokowym bardzo ograniczone, ruch wyprostowany czynny całkiem zniesiony. Brak tętna na tętnicy grzbietowej stopy, na goleniowej tylnej jest wyczuwalne.

Żyła z takimi okaleczeniami, a jej przypadek jest reprodukowany w wielu publikacjach poświęconych materii zagadnienia.

Do dzisiaj, a więc 22 marca 2018 r., żyją jeszcze 3 byłe więźniarki – „króliki z Ravensbrück”. Są to: Wojciecha Buraczyńska-Zeiske, której córka jest pośród nas, Wanda Kulczyk-Rosiewicz, która jest wśród nas, a także Wanda Wojtasik-Półtawska, która nie mogła niestety przybyć ze względów zdrowotnych, ale swoje przesłanie nagrała. Jeśli echo ich głosów zamilknie – zginiemy. Dziękuję bardzo.

WYSTĄPIENIE NAGRANE DLA UCZESTNIKÓW SPOTKANIA

Witam państwa i żałuję, że nie mogę być z państwem osobiście, bo uważam, że powinnam zabrać głos na temat obozu koncentracyjnego w Ravensbrück.

Czym różni się Ravensbrück od innych łagrów, których było wiele? Trzeba to zauważyć, bo jest to sytuacja, o której żaden nawet najbardziej złośliwy dziennikarz nie może powiedzieć, że to obóz, w którym były osoby z Polski, i że to „polski obóz”, gdyż to był obóz na terenie Trzeciej Rzeszy, w Meklemburgii, obóz międzynarodowy, gdzie było 27 narodowości, największy obóz kobiecy. Pierwsze aresztowane kobiety z Polski to nie były osoby przypadkowe, zabrane podczas tzw. łapanek z ulic miasta, ale to były osoby imiennie aresztowane, które miały procesy. Ten konkretny transport, w którym ja się znalazłam, to były harcerki lubelskie, które dostały od gestapo wyrok śmierci. A więc był to obóz niejako elitarny, w którym nie było osób przypadkowych. Dopiero po Powstaniu Warszawskim były pierwsze transporty z osobami zabieranymi z ulic i wtedy takie osoby zjawiły się na terenie łagru. Ale cała działalność konspiracyjna Polaków, którzy bronili się w czasie okupacji, była oczywiście tajna, w związku z tym nie było zwykłej faktografii – moje najbardziej obiektywne wypowiedzi to są moje wspomnienia, które napisałam zaraz po powrocie z obozu, w lipcu 1945 r.

Nie wolno zapomnieć, że była taka rzeczywistość. Dlaczego? Dlatego, że skutki drugiej wojny światowej i skutki eksperymentów pseudomedycznych przeprowadzanych w Ravensbrück trwają do dzisiaj. Ale tu nie chodzi o jakieś reakcje w celu, powiedzmy, zemsty czy osądzania i ja nie dlatego zabiegam o to, żeby o Ravensbrück było głośno, bo to chodzi o przestrożę dla następnych pokoleń. Miałam poczucie osobistego sukcesu, gdy Senat – czyli państwo – po raz pierwszy zdecydował, że kwiecień ma być poświęcony pamięci więźniarek z Ravensbrück. Dlaczego? Dlatego, że to jest właśnie taki czas, kiedy trzeba bronić jakości osoby ludzkiej, ponieważ człowiek nie jest wielki. I właśnie z uwagi na to, że młode pokolenie Polaków, tak

* Dr Wanda Póltawska – wiceprezes zarządu Stowarzyszenia „Rodzina Więźniarek Niemieckiego Obozu Koncentracyjnego Ravensbrück”, doktor nauk medycznych.

samo jak kolejne pokolenia, ma zadanie być człowiekiem, chcę, żeby wiadomości o Ravensbrück były przekazywane w ramach lekcji historii dla szkół.

„Króliki ravenbrückie”. Nazwa „króliki” to mój pomysł. Ja tak powiedziałam na operacji – bo byłam w pierwszej grupie, razem z panią Rosiewicz byłyśmy w pierwszej grupie operowanych. Zaraz na początku sierpnia 1942 r. zabrano 6 osób i myśmy były przekonane, że będzie egzekucja – bo wtedy nie było tam komory gazowej, tylko odbywały się egzekucje metodą strzału w tył głowy. Tak więc byłyśmy przekonane, że prowadzą nas do „totengangu”. A tymczasem zaprowadzono nas na salę operacyjną. Pierwsza była operowana pani Wanda, która wróciła z sali operacyjnej z nogami w gipsie. I wtedy, kiedy mnie zapakowano na wózek operacyjny, powiedziałam do doktora Fischera, młodego lekarza, który prowadził tę operację: „Nie jestem królikiem doświadczalnym. Jestem człowiekiem”. Niemniej jednak oczywiście mnie zoperowali.

Operacje dokonywane na harcerkach lubelskich i osobach z Pawiaka z punktu widzenia medycyny nie miały żadnego sensu, żadnej wartości dającej podstawę do tłumaczenia, że to były jakieś eksperymenty medyczne. W trakcie tych eksperymentów kilka zoperowanych umarło. Nawet to, jak tłumaczył się w Norymberdze sam twórca programu, prof. Karl Gebhardt, czyli że to, iż Himmler dał mu te skazane na śmierć dziewczęta do dyspozycji, spowodowało uratowanie ich od kary śmierci, było argumentem fałszywym, ponieważ dziewczyny były i operowane, i rozstrzeliwane. Ta karta medycyny europejskiej jest smutną kartą w dziejach medycyny światowej, dlatego że w tym wypadku medycyna stanęła po stronie śmierci, po stronie zbrodni, zamiast, jak to jest jej celem, bronić chorych i potrzebujących. Ku mojemu zdumieniu blizna, która przez 70 lat była zamknięta, nagle się otworzyła – również koleżance, której tu dzisiaj nie ma – i otworzyła się rana, która do tej pory nie chce się zagoić. Z punktu widzenia medycyny nie wiadomo, koledzy tego nie wiedzą, dlaczego taka sprawa w ogóle zaistniała. Ja jednak z doświadczenia wiem, że po tych operacjach eksperymentalnych w ranach operowanych koleżanek znajdowano szczątki różnych przedmiotów, a na procesie profesor tłumaczył, że chodziło o próby takiego zainfekowania, z jakim ewentualnie mogą mieć do czynienia żołnierze ranni na froncie, i o znalezienie jakiejś dobrej metody, żeby można było to leczyć. Ale to tłumaczenie nie wytrzymuje krytyki. Pozostaje jednak pytanie, które zawsze jest bez odpowiedzi: dlaczego istnieje zło, dlaczego ludzie, którzy wiedzą, że robią źle, jednak to robią? I to jest to, co tłumaczy św. Paweł, mówiąc, że człowiek, mimo że to wie, robi co innego – *mysterium iniquitatis*, tajemnica cierpienia i zbrodni.

Dlatego tak ważne jest, żeby te materiały historyczne trafiły do młodzieży, która jeszcze nie zdążyła zrobić nic złego – a życie prowokuje zarówno do czynów dobrych, jak i do czynów złych. Bo w świecie jest stale podział na dobro i zło, walka nie toczy się między ludźmi, tylko po prostu jest to walka między Bogiem a diabłem. Oczywiście ktoś może w to nie wierzyć, co nie zmienia jednak faktu, że tak jest.

Senator Robert Mamątow

Poproszę teraz o zabranie głosu panią Barbarę Oratowską, kierownik Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem”. Bardzo proszę.

Tajna korespondencja z KL Ravensbrück świadkiem ujawniania zbrodni niemieckich

Szanowni Państwo!

Przedstawię szalenie ciekawy, bardzo bogaty materiał. Po raz pierwszy będzie prezentowany przed takim audytorium. Jest to tajna korespondencja więźniarek politycznych z Ravensbrück. Zbiory, cała kolekcja tajnych listów, trafiły do Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem” w ubiegłym roku. Po odpowiednich procedurach kolekcja została wpisana do księgi inwentarzowej muzealiów i wstępnie opracowana. Ponieważ materiał jest tak ciekawy i tak zaszyfrowany, wymaga dalszych badań. W każdym razie mają państwo okazję, żeby zobaczyć listy pisane sympatycznym atramentem, czyli moczem.

Tytuł mojego wystąpienia to „Tajna korespondencja z KL Ravensbrück świadkiem ujawniania zbrodni niemieckich”, bo rzeczywiście to jest materiał źródłowy, pisany w tym miejscu, gdzie one przebywały, i w tamtym czasie. Informacje, które zanotowały, zebrały, przekazywały w tajnej korespondencji do Lublina. Dlaczego do Lublina? Ponieważ tych Polek było 74, w tym większość, 70, z transportu lubelskiego, a tylko 4 z Warszawy, i na tę operację podobno wydało zgodę gestapo lubelskie. Dlatego też – ks. dr Robert Ogrodnik mówił o datach tych operacji, one zaczynają się w lipcu 1942 r. – więźniarki chciały przekazać te informacje do Lublina. Więźniarki z transportu lubelskiego zdawały sobie sprawę, że jako żywe dowody zbrodni wcześniej czy później ulegną likwidacji. Ale jak przekazać takie informacje w sytuacji, gdy jak pewnie większość z państwa wie, z obozu można było pisać raz w miesiącu w języku niemieckim i, jak ja to mówię, na specjalnym papierze firmowym, bo każdy obóz miał swój nadruk, rozporządzenia, a każdy list był ocenowany? Proszę sobie wyobrazić, że 4 więźniarki z transportu lubelskiego – w tej grupie były dwie siostry Iwańskie, Krystyna Czyż i Wanda Wojtasik-Póltawska, wtedy Wojtasik – wpadły na genialny pomysł, żeby wykorzystując oficjalny list obozowy, na wewnętrznej stronie koperty sympatycznym atramentem, czyli

* Barbara Oratowska – kierownik Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem” w Lublinie, Oddziału Muzeum Lubelskiego.

Tajne listy obozowe ocenzurowane pisane moczem

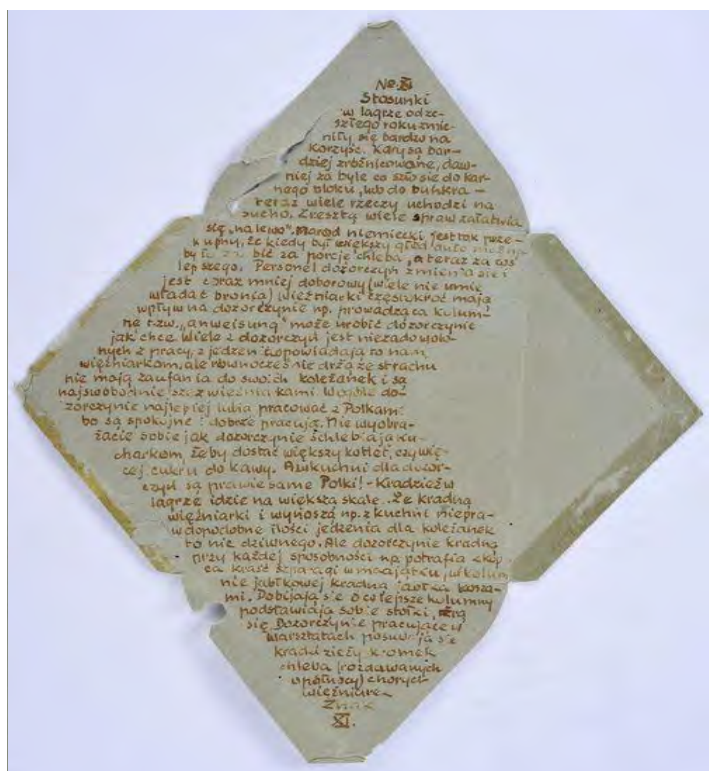


Fot. 1

moczem, pisać, co dzieje się w obozie.

Korespondencję do muzeum przekazała pani Maria Wilgat, córka pani Krystyny Czyż. Ja o tych listach oczywiście wiedziałam, czyniałam starania, żeby je uzyskać, ale pani Wilgat uważała, że to jest dla niej tak ważna i bezcenna pamiątka, że nie przekaze jej do muzeum. No ale, proszę państwa, w końcu się udało.

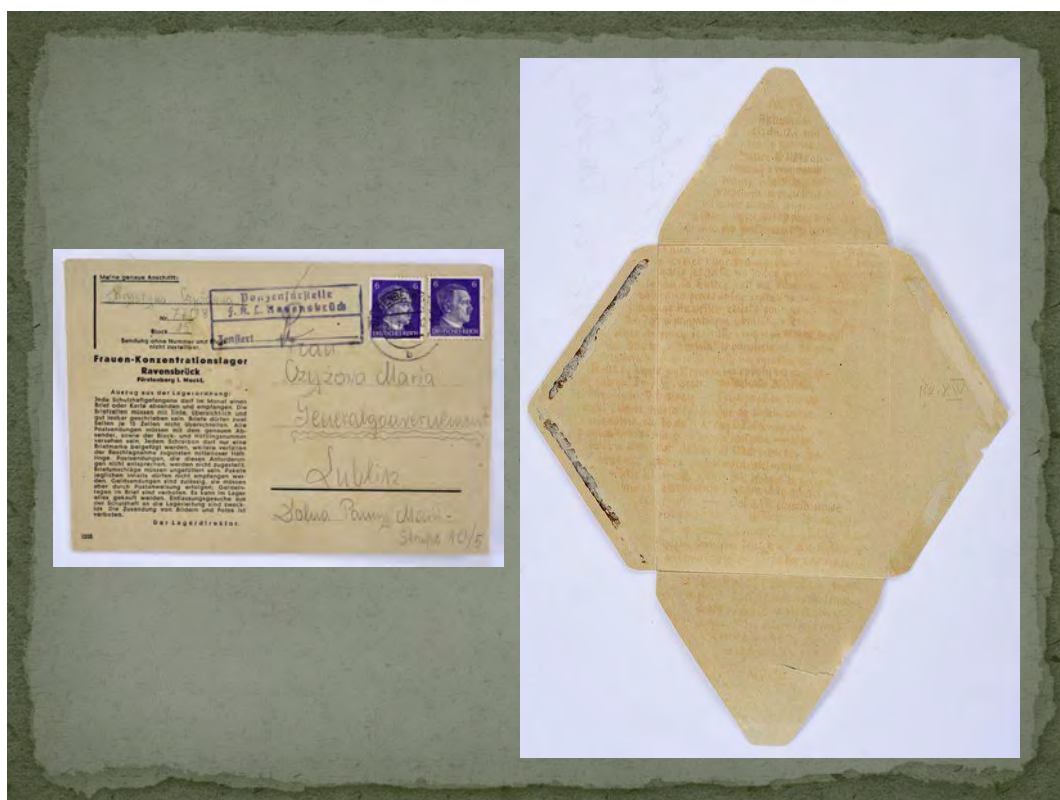
Na slajdzie widać oficjalny list, z nadrukami, zaadresowany, podany jest nadawca. (Fot.1) A to jest wewnętrzna strona koperty i cały tekst. (Fot. 2) Tutaj są jeszcze specjalne oznakowania. Ja nie będę mówiła o wszystkim szczegółowo, bo czas nagli, więc to będzie tylko krótka prezentacja całej kolekcji. Zaznaczam, że to jedyna na świecie zachowana kolekcja takich listów. Do zbiorów trafiło 11 listów ocenzurowanych, pisanych na wewnętrznej stronie koperty – ja tu wybrałam tylko kilka – i 18 listów tzw. lewych, czyli takich, które nie przechodziły przez cenzurę obozową, ale były wynoszone przez komanda robocze. Bodajże miesiąc temu trafił do zbiorów jeszcze jeden list, który



Fot. 2

zachował się w rodzinie pani Wojciechy Buraczyńskiej-Zeiske, i ten list także będę prezentowała. Bardzo pięknie dziękuję za niego córce pani Buraczyńskiej-Zeiske, pani Elżbiecie Krawczyk.

Listy zachowały się w różnym stanie. Nie zawsze nadawcą jest ta osoba, której nazwisko umieszczono na kopercie. Ten list akurat napisała Kryisia Czyż. (Fot. 3) Tu są właśnie takie tajne numery, które wpisywały ravenstrucanki, oznaczając każdy list, żeby rodzina później, przysyłając list do obozu, odwzorowywała te różne kody. Bo to były różne kody, cyfry rzymskie, arabskie czy np. nici o odpowiednim kolorze włożone do paczki. Historia tej korespondencji to w ogóle materiał na film kryminalny. W każdym razie wszystkie listy dochodziły. Tak jak powiedziałam, początkowo pracowały nad tymi listami tylko 4 więźniarki z transportu lubelskiego. Później dołączyły też pani Wojciecha Buraczyńska, pani Bogna Bąbińska z Warszawy i jeszcze 2 więźniarki z Lublina.



Fot. 3

Ks. dr Robert Ogrodnik wymieniał nazwiska. Jadwiga Łuszcz, z transportu warszawskiego. To jest przepisany list: 21.VII.1943 r. Aktualności: dn. 12 V zabrano Jadwigę Łuszcz... (Fot. 4) Była operowana, ona była z tego drugiego Sondertransportu. Dalej: ...nr 11275, operowaną z majowego transportu lubelskiego, rano – przebrana w prywatne ubranie – została wyprowadzona z lagru. Uprzednio 3 razy była wzywana do politycznego urzędu i pytana, czy da sobie radę w pociągu. Jedna z kobiet z warsz. transportu, która wróciła z Warszawy, gdzie jeździła na jakąś prywatną sprawę, twierdzi, że Łuszcz jest na Pawiaku. Także zabrano pracownicę

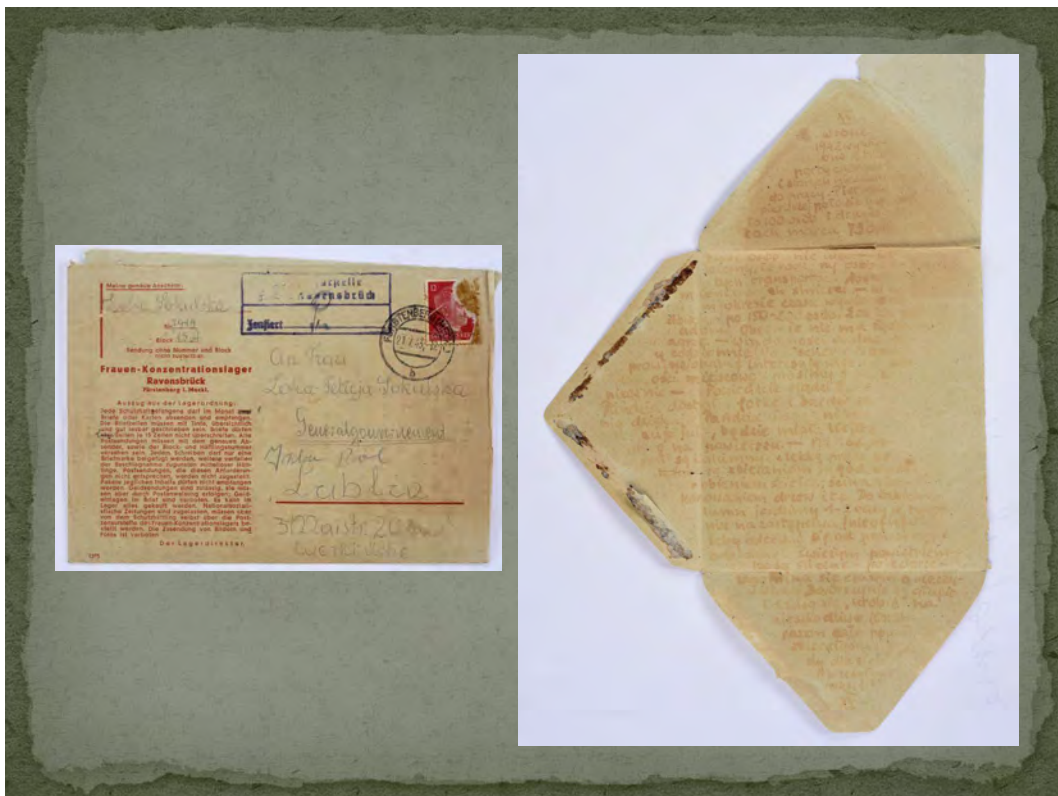
21. VII. 1943 r.

„Aktualności: dn. 12. V. zabrano Jadwigę Łuszcz, nr 11275, operowaną z majowego transportu lubelskiego, rano – przebrana w prywatne ubranie – została wyprowadzona z lagru. Uprzednio 3 razy była wzywana do politycznego urzędu i pytana, czy da sobie radę w pociągu. Jedną z kobiet z warsz. transportu, która wróciła z Warszawy, gdzie jeździła na jakąś prywatną sprawę, twierdzi, że Łuszcz jest na Pawiaku. Także zabrano pracownicę szpitalika tutejszego, dr Jadwigę Hewelke, czysto polityczną Polkę, dn. 7. VI. w prywatnym ubraniu i kolumny jadące do pracy jechały z nią w stronę Berlina. Oba te «zabrania» w odróżnieniu od poprzednich nie wyglądały na egzekucję. Teraz są ciągle wybierania na roboty na wyjazd do fabryk. Dn. 7. VII. 43. Wczoraj wyjechało 300 Polek politycznych; 7 tysięcy i 11 tysięcy, tzn. transporty lubelskie i warszawski, nasze i późniejsze, są wykluczone. Nie wiadomo, czy to dobrze, czy źle dla nas, ale przynajmniej nie grozi nam rozłąka. W szpitaliku zamiast doktorki Oberheuser jest obecnie lekarz jugosłowiański – volksdeutsch – Jan Klimek, który jak dotąd bardzo porządnie się zachowuje i naprawdę bada i leczy chore. Od dn. 6. V. wyszło nowe rozporządzenie w lagrze, że nie wolno śpiewać w innym języku, jak tylko w niemieckim”

Fot. 4

szpitalika tutejszego, dr Jadwigę Hewelke, czysto polityczną Polkę, dn. 7 VI, w prywatnym ubraniu i kolumny jadące do pracy jechały z nią w stronę Berlina. Oba te zabrania w odróżnieniu od poprzednich nie wyglądały na egzekucje. Większość listów mam już do czytania w takiej formie. Tak jak państwu mówiłam, ich stan jest różny. Ale nie powiedziałam o podstawowej sprawie – o tym, jak listy były odczytywane. Na pomysł takiego zaszyfrowania listów wpadły siostry Iwańskie, wykorzystując bardzo znaną powieść Kornela Makuszyńskiego *Szatan z siódmej klasy*. W oficjalnym liście Kryścia Czyż napisała do brata: *Czy pamiętasz, jak czytaliśmy książkę Szatan z siódmej klasy?* To była wskazówka dla rodziny, że należy czytać list napisany po niemiecku tak, że z czytanych od góry do dołu pierwszych liter wersów wychodziły słowa... Źle odczytano pierwszy list. Odczytano hasło: „list mocz”. Zaczęto go kropić, wszystko się rozplywało. Ale rodziny już wiedziały, że informacje są zaszyfrowane. Następne listy odczytywano poprawnie, prasując je żelazkiem. Obecnie muzeum stara się przeprowadzić badania konserwatorskie. Jesteśmy na jednym z etapów.

Materiał zawarty w listach jest rzeczywiście przebogaty. Należy zaznaczyć, że nie były to listy osobiste. To krótkie raporty sporządzone właśnie tam, na miejscu, informujące, co dzieje się w obozie. (Fot. 5 i fot. 6, fot. 7 i fot. 8) Przeważnie listy pisały 2 więźniarki. Gdzie pisały? Na strychu, nad trzecią pryczą. Te, które paliły papierosy, obluźowały deski, bo tam nie wolno było palić papierosów, i nasze harcerki wykorzystywały właśnie to miejsce. Oczywiście była też wyznaczona straż,



Fot. 5

21. VII. 1943 r.
 „XVI. W roku 1942 wywieziono 2 transporty chorych i starych niezdolnych do pracy. Pierwszy w pierwszej połowie lutego – około 100 osób – i drugi w początkach marca – 73 osoby. Los tych osób nie ulega wątpliwości. Wiemy, że rodziny osób wywiezionych w tych transportach dostały zawiadomienia o ich śmierci. W tym samym okresie czasu wywieziono transporty Żydówek po 150-200 osób. Los ich jest wiadomy. Obecnie nie ma Żydówek w lagrze. Wiadomości ogólne mamy codziennie («Völkischer» i gazety prowincjonalne), interesują więc nas wiadomości miejscowe i prosimy o nie koniecznie”

Fot. 6

pilnowano, bo wiadomo, że za takie działania groziła kara śmierci, i to nie tylko dla dziewcząt piszących, ale i dla innych.

Tu mamy list Kazimiery Ochal. (Fot. 9) Tak jak państwo widzą, nadawca to Ochal Kazimiera, jest numer obozowy, ale ona tego listu nie pisała. To pisała Krysia

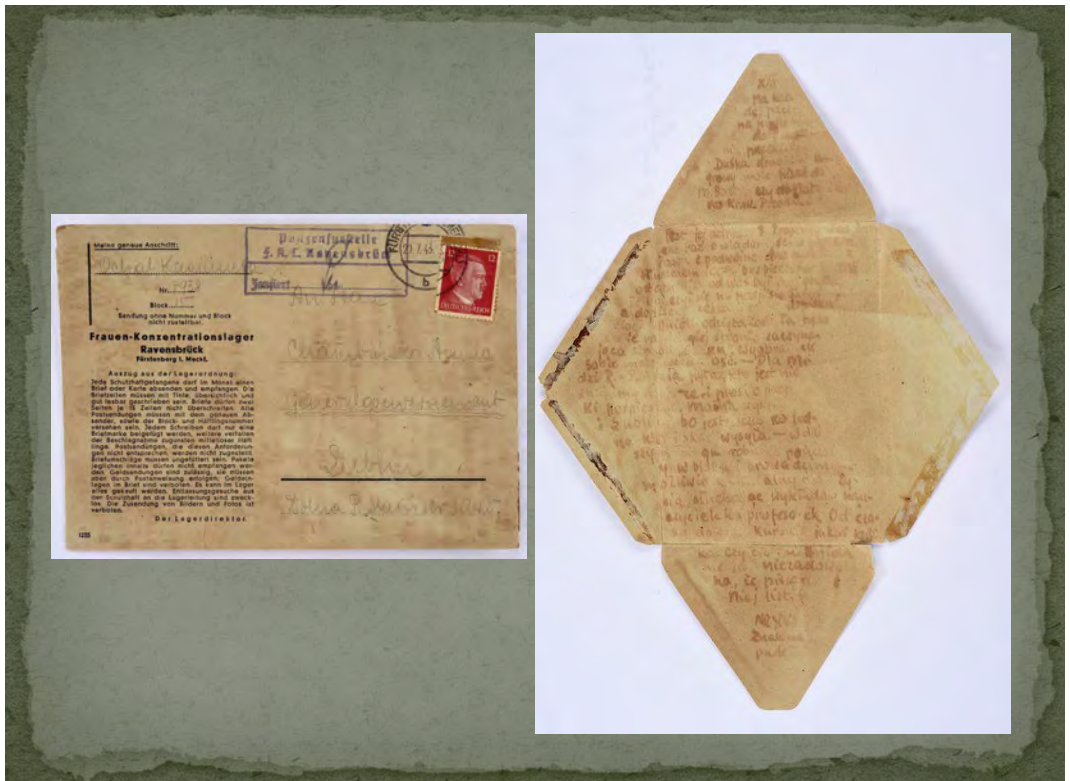


Fot. 7

23. VI. 1943 r.
 „Niewielki procent dozorczyń ma jaką taką moralność i inteligencję - olbrzymia większość to głupie krowy niemieckie, okradające rodaków i dobro własnego państwa przy każdej okazji.
 Polki w lagrze są bardzo solidarne i pomagają sobie na każdym kroku. Muszą to przyznać nawet Niemki, które sprzedaliby koleżankę za porcję chleba. - Kochani - czy macie listę dokładną rozstrzelanych z naszego transportu? Jeśli nie - poproście o wiadomości o dziewczynkach, które odjechały. Napiszcie koniecznie, których numerów kopert brak”

Fot. 8

Czyż, wykorzystując przydział listu. Bo są jeszcze w tej korespondencji różne zaszyfrowane informacje, nad którymi cały czas pracuję. A z listu dowiedziałam się, że rodzice Krysi Czyż wysyłali Kazi paczki, bo nie miała rodziny, więc oddawała swój przydział listów. Ona nie wiedziała o tej korespondencji. Tak więc to był bardzo wąski krąg dziewczyn, które w ogóle wiedziały o pisaniu listów.



Fot. 9

Jest jeden list... Przytoczę go. Krysia Czyż pisze, że kradzież w lagrze idzie na wielką skalę: *Ze kradną Polki, to rozumiałe, bo kradną, żeby pomóc więźniarkom, ale że kradną Niemki i okradają własny naród, to ja tego nie rozumiem.* I szczególnie ten list mnie poraził, to, że w tych strasznych warunkach ona ocenia to, co się dzieje, w ten sposób, tzn. jak to może być, że dozorcynie okradają własny naród.

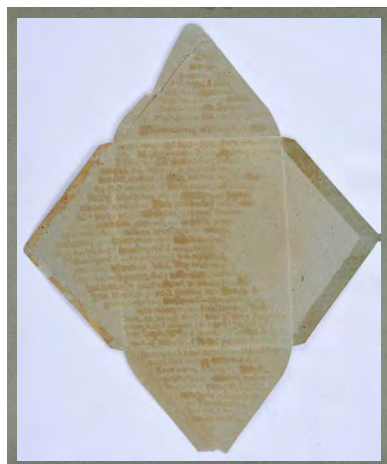
Wykorzystywano także inne adresy, bo oczywiście listów nie można było wysłać na jeden adres, na adres rodziców Krysi Czyż. A więc wysyłano je także na adresy zaprzyjaźnionych osób. Adresatem tego listu jest Aniela Chałubińska. A tu widzimy zdjęcie Krystyny Iwańskiej, jednej z tych, które pisały listy. (Fot. 10) Na kolejnej fotografii jest Wanda Wojtasik, obecnie Półtawska. (Fot. 11)



Fot. 10



Fot. 11



Fot. 12

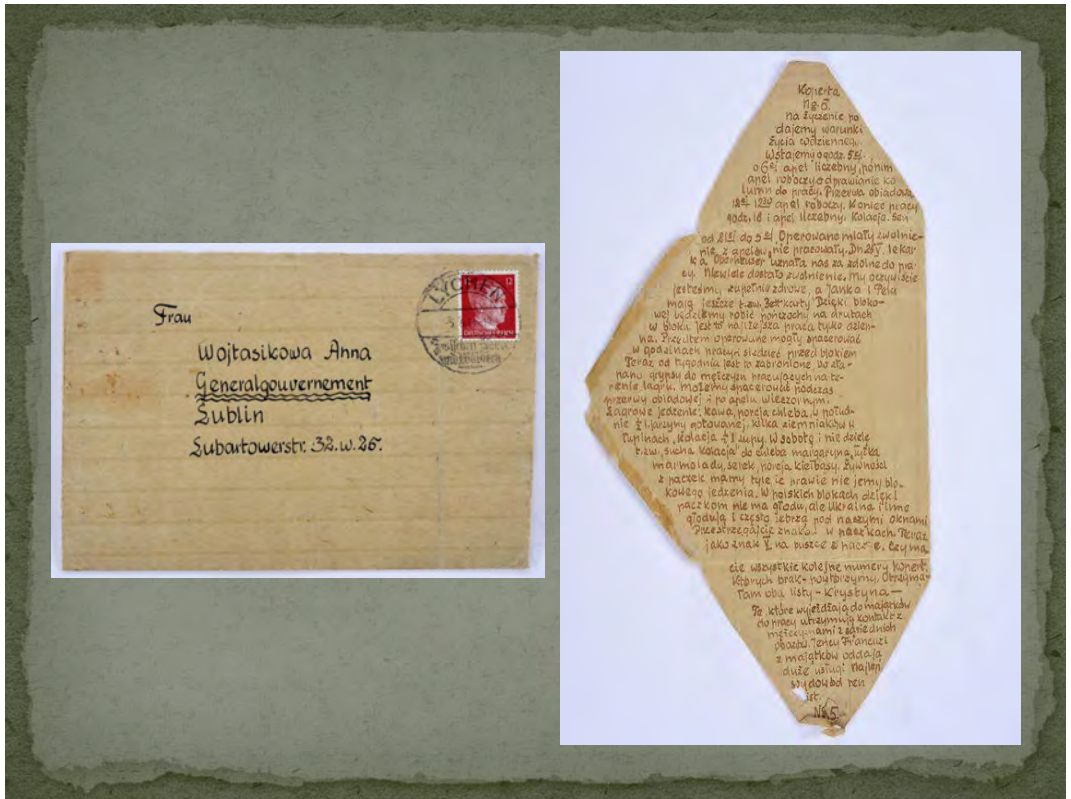
Czerwiec 1943 r.

„Mieszkamy w blokach narodowościowych od 360-500. Blok ma dwie sypialnie, trzypiętrowe łóżka. Śpimy po trzy na dwu łóżkach. Dwie jadalnie, dziesięć stołów i szafki na naczynia. Każda ma miskę, talerz, kubek, łyżkę, szklankę. Łazienka (20 muszli, 6 basenów), ubikacja, pokój służbowy dla dozorczyń (przychodzi b. rzadko). Blok prowadzą więźniarki - blokowa, dwie sztabowe, czyli izbowe. Stosunki na blokach obecnie są rajskie w porównaniu do zeszłego roku, kiedy mieszkaliśmy z wenerycznymi..... kami, Cygankami, brudnymi i wrzaskliwymi. Blokowymi i sztabowymi na polskich blokach są obecnie Polki. My mamy Czeszkę - bardzo porządną osobę. Ukrainki mieszkają za drutami w nowych, wielkich blokach po 500. Osobny blok mają Rosjanki, jeńcy wojenni. Oczywiście pracują tak jak my, nie noszą tylko trójkątów. Jeden blok zajmują badaczki Pisma św. (przeciwniczki wojny i Hitlera). Fioletowy trójkąt (95% Niemki). Osobne bloki mają Niemki i Polki prostytutki (czarny trójkąt, tzw. asocjalne). Wszystkie Cyganki mają czarne trójkąty. Czerwone trójkąty noszą więźniarki polityczne, zielone kryminalne recydywistki. Ostatnio przywieziono Francuzki z więzień - mają osobny blok”

Fot. 13

Listy dochodziły do rodziny. Ten list nawet wczoraj przeczytałam, nie jest dokończony... Więźniarki pisały, co dzieje się w obozie, o wyżywieniu, o pracy. (Fot. 12 i fot. 13)

To pisały siostry Iwańskie. A to pisała Kryśka Czyż, ale na adres właśnie Anny Wojtasik. (Fot. 14 i fot. 15) I koperta nr 3, to także zaszyfrowane, żeby odniesiono się, czy te listy dochodzą do rodzin. (Fot.16)



Fot. 14

5. VI. 1943 r.
 „Koperta nr 5. Na życzenie podajemy warunki życia codziennego. Wstajemy o godz. 5, o 6 apel liczebny, po nim apel roboczy, odprawianie kolumn do pracy. Przerwa obiadowa o 12. 12.30 apel roboczy. Koniec pracy godz. 18 i apel liczebny. Kolacja. Sen od 21 do 5. Operowane miały zwolnienie z apelów, nie pracowały. Dn. 25. V. lekarka Oberheuser uznała nas za zdolne do pracy. Niewiele dostało zwolnienie. Dzięki blokowej będziemy robić pończochy na drutach w bloku. Jest to najłżejsza praca, tylko dzienna. Czy macie wszystkie kolejne numery kopert? Których brak - powtórzmy. Otrzymałam oba listy. Te, które wyjeżdżają do majątków do pracy, utrzymują kontakt z mężczyznami z sąsiednich obozów. Jeńcy Francuzi z majątków oddają duże usługi. Najlepszy dowód ten list nr 5”

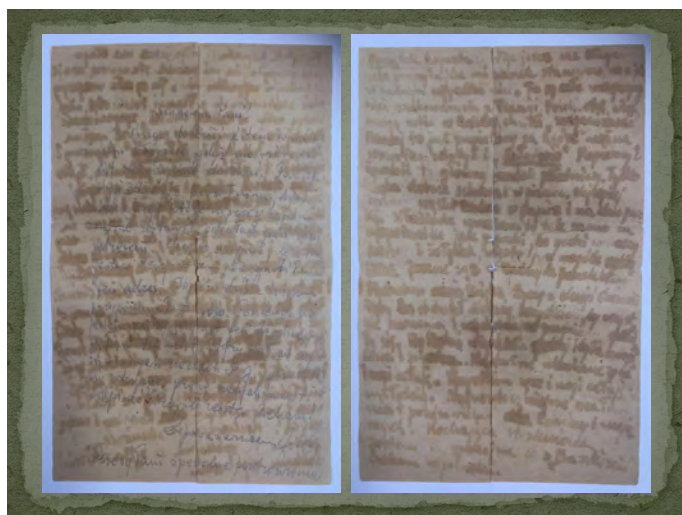
Fot. 15

To jest list, który ostatnio pozyskałam od pani Wojciechy Buraczyńskiej-Zeiske. List bardziej osobisty, ciekawy, wysłany do Warszawy, wykorzystujący wewnętrzną stronę koperty, ale nie tylko, bo ten list jest też podwójny, pisany ołówkiem, bez



Fot. 16

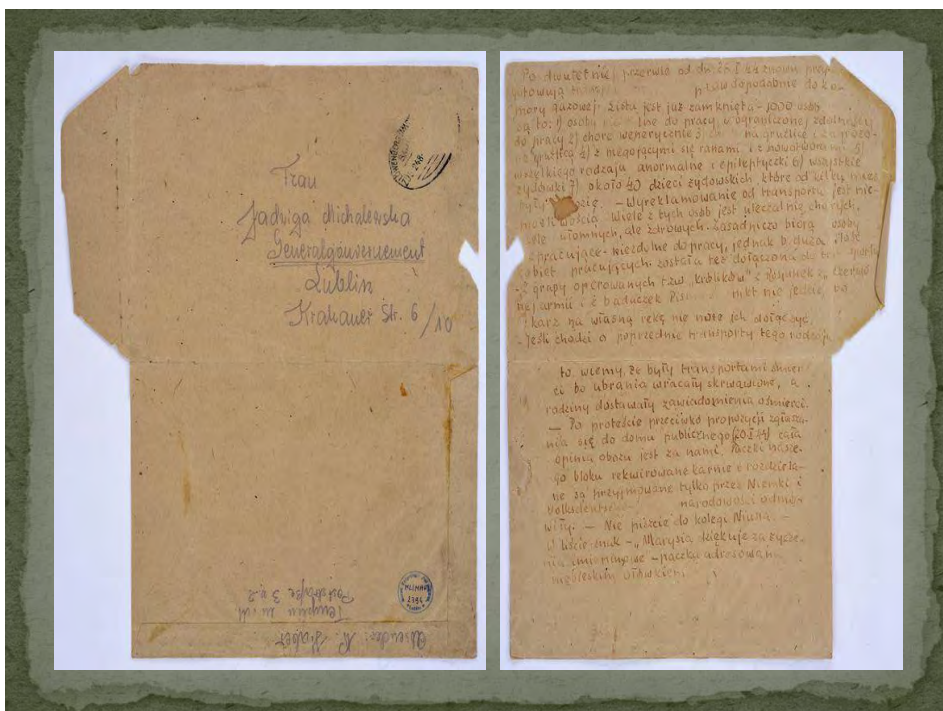
nazwisk, bez niczego takiego, i między tekstem ołówkowym jest tekst napisany sympatycznym atramentem. (Fot. 17)



Fot. 17

Mamy tu też wymienioną Jadwigę Michalewską – bo tajna korespondencja dochodziła na 3 adresy w Lublinie. (Fot. 18 i fot. 19)

Tajną korespondencję dziewczyny zaczęły pisać od stycznia 1943 r., czyli już po operacjach. Korespondencja trwała półtora roku, do czerwca 1944 r. Front już się zbliżał, więc listy później nie dochodziły. Z tego, co wiadomo z relacji, z pamiętników pani Krystyny Czyż-Wilgat, wynika, że wszystkie listy dotarły do rodziny.

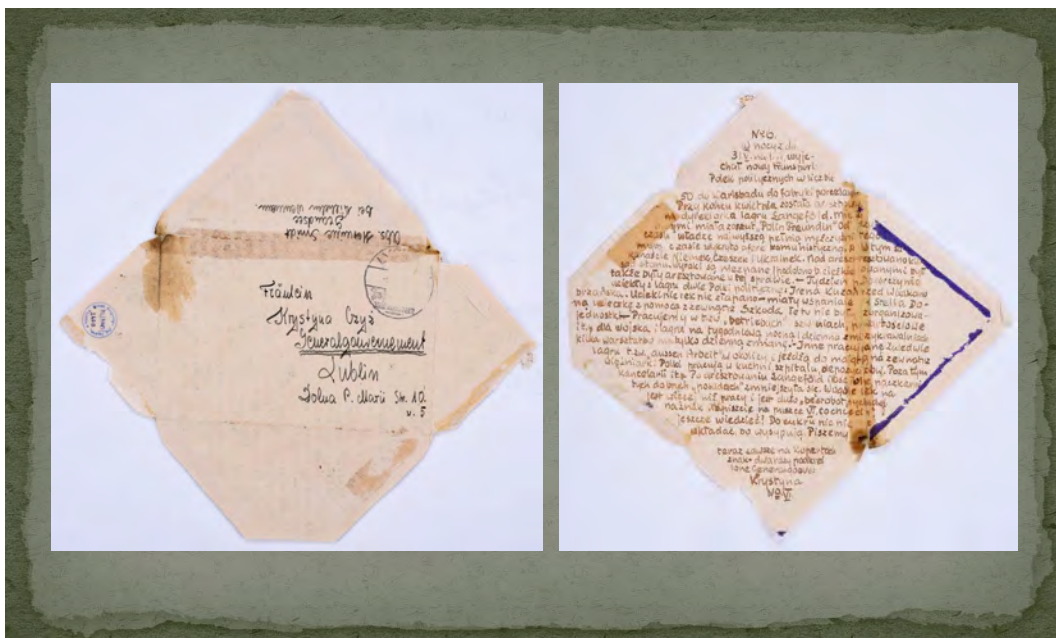


Fot. 18

28. I. 1944 r.

„Po dwuletniej przerwie od dn. 26. I. 44 znowu przygotowują transport chorych prawdopodobnie do komory gazowej. Lista jest już zamknięta, 1000 osób. Są to: 1) osoby niezdolne do pracy, o ograniczonej zdolności do pracy, 2) chore wenerycznie, 3) chore na gruźlicę i zagrożone gruźlicą), 4) z nie gojącymi się ranami i z nowotworami, 5) wszelkiego rodzaju anormalne i epileptyczki, 6) wszystkie Żydówki, 7) około 40 dzieci żydowskich, które od kilku miesięcy były w obozie. Wyreklamowanie od transportu jest niemożliwością. Wiele z tych osób jest uleczalnie chorych, wiele ułomnych, ale zdrowych. Zasadniczo biorą osoby nie pracujące - niezdolne do pracy, jednak b. duża ilość kobiet pracujących została też włączona do transportu. Z grupy operowanych tzw. królików, z Rosjanek z Czerwonej Armii i z badaczek Pisma św. nikt nie jedzie, bo lekarz na własną rękę nie może ich dołączyć. Jeśli chodzi o poprzednie transporty tego rodzaju, to wiemy, że były transportami śmierci, bo ubrania wracały skrwawione, a rodziny dostawały zawiadomienia o śmierci. Po proteście przeciwko propozycji zgłaszania się do domu publicznego (20. I. 44) cała opinia obozu jest za nami. Paczki naszego bloku, rekwirowane karnie i rozdzielane, są przyjmowane tylko przez Niemki i volksdeutsche - inne narodowości odmówiły”

Fot. 19



Fot. 20

Czerwiec 1943 r.

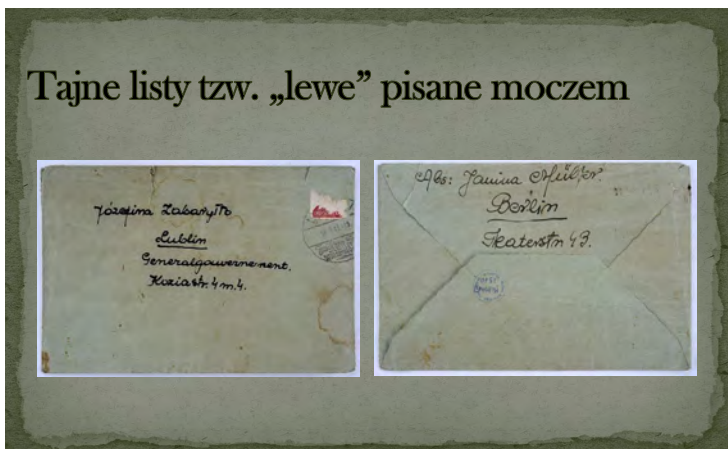
„No 6. W nocy z dn. 31. V. na 1. VI. wyjechał nowy transport Polek politycznych w liczbie 50 do Karlsbadu do fabryki porcelany. Przy końcu kwietnia została aresztowana dyrektorka lagru Langefeld. Między innymi miała zarzut: «Polin Freundin». Od tego czasu władzę najwyższą pełni mężczyźni. W tym samym czasie wykryto aferę komunistyczną. Aresztowano kilkanaście Niemek, Czeszek i Ukraińek. Nad aresztowanymi był sąd stanu. Wyroki są nie znane (podobno b. ciężkie). Dozorczynie także były aresztowane w tej sprawie. Tydzień przed Wielkanocą uciekły z lagru dwie Polki polityczne: Irena Kuzoń i Stella Dobrzańska. Uciekinierkę nie złapano. Pracujemy w tzw. «betriebach» szwalniach i przykrawalnicach itp. dla wojska i lagru na tygodniową nocną i dzienną zmianę. Zaledwie kilka warsztatów ma tylko dzienną zmianę. Inne pracują na zewnątrz lagru, tzw. «aussen Arbeit», w okolicy i jeżdżą do majątków. Poza tym więźniarki Polki pracują w kuchni, szpitalu, depozycie, paczkarni, kancelarii itp. Po aresztowaniu Langefeld ilość Polek na tych dobrych «posadach» zmniejszyła się”

Fot. 21

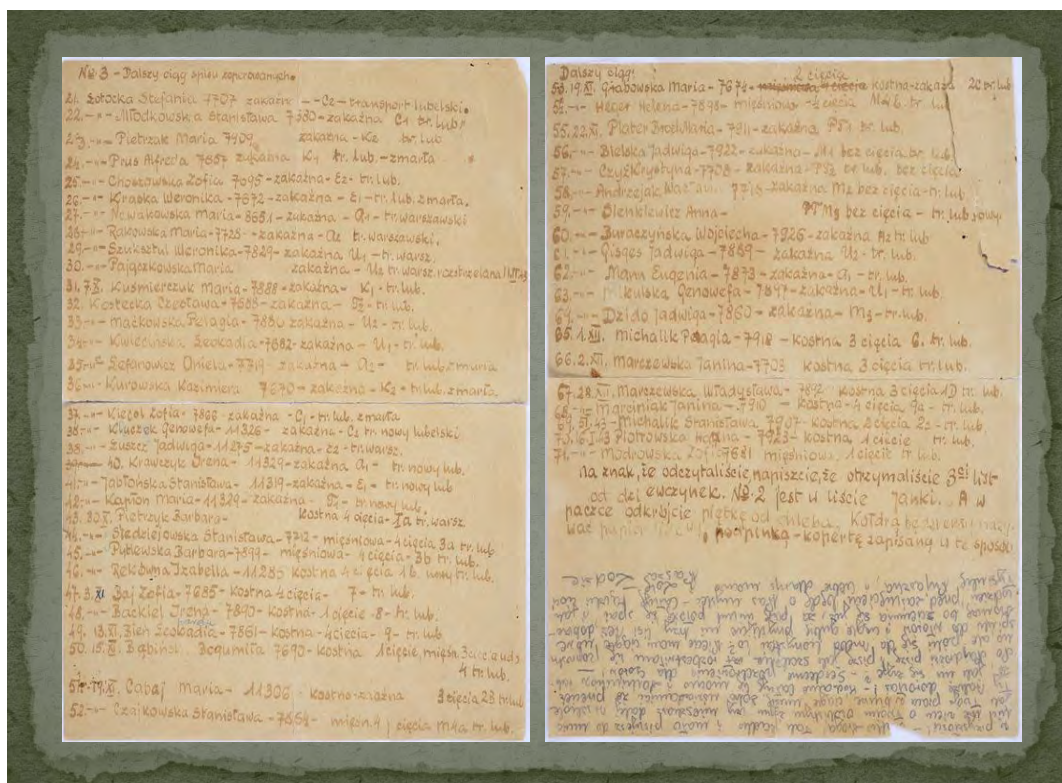
To jest bardzo ciekawy list. Adresat: Krystyna Czyż. Ona pisze do Lublina, adresuje do siebie. Oczywiście nadawca jest fikcyjny. (Fot. 20 i fot. 21) Bo jeszcze nie powiedziałam, że w „lewych listach” wykorzystywano niemieckie nazwiska i adresy.

(Fot. 22) Dziewczyny brały je z różnych źródeł, z gazet, albo po prostu jako nadawcę wpisywano fikcyjne osoby. A Kryisia Czyż w swoich wspomnieniach pisze: *Zrobiłyśmy się już tak bezczelne, że Kryisia Czyż zaadresowała tajny list do siebie do Lublina.*

Teraz najciekawszy list, nawiązujący do



Fot. 22



Fot. 23

wystąpienia mojego poprzednika – lista operowanych. (Fot. 23) To druga część listy, ponieważ pierwsza była wysłana w korespondencji do ojca sióstr Iwańskich i niestety nie wiadomo, co się z nią stało. Znalazłam tę pierwszą część w publikacji *Ponad ławką miarę* i wiem, że ta lista była. Mam jej drugą część, zaczyna się od liczby

porządkowej 26. Tu jest to, o czym mówił ks. Robert Ogrodnik, te różne oznakowania na gipsach: T1, T2, T3 itd. Dziewczyny je przepisywały, po prostu pisały, że zakaźne, z jakiego transportu... Te oznaczenia po wojnie lekarze próbowali odszyfrować, ale do tej pory nie udało się ustalić, co oznaczały.

Bardzo państwu dziękuję.

Senator Robert Mamątow

Dziękuję bardzo.

Czy pani Wanda Rosiewicz chciałaby teraz zabrać głos?

Wanda Rosiewicz*

Myślę, że wszystko zostało obszernie przedstawione przez ks. Roberta Ogródnika i przez panią Barbarę Oratowską, tak że ja mogłabym już tylko powiedzieć, co się działo, gdy była łapanka na nas i próba pozbycia się nas jako żywych świadków. To takie historie, które księdzu i pani Barbarze trudno byłoby opowiedzieć. A jeśli chodzi o eksperymenty, to zostały dokładnie opisane.

Senator Robert Mamątow

Dziękuję bardzo. Gdyby pani chciała coś dodać, to można w każdej chwili. Ja zawsze przerwę i oddam pani głos.

Teraz poproszę o zabranie głosu pana Krzysztofa Bukowskiego, prokuratora w Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Niestety rola przewodniczącego jest zawsze niewdzięczna, proszę o, w miarę możliwości, krótkie wystąpienie.

* Wanda Rosiewicz – była więźniarka KL Ravensbrück.

Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny dla kobiet Ravensbrück w świetle materiałów śledztwa Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie

Gdy kilka miesięcy po objęciu władzy w Niemczech przez Hitlera zapadła decyzja o wystąpieniu tego kraju z Ligi Narodów, nikt nie przypuszczał, że Europa ma przed sobą jeden z największych kataklizmów XX wieku. Celem polityki nowego przywódcy stało się pokonanie ograniczeń narzuconych Niemcom przez traktat wersalski i zdobycie tzw. przestrzeni życiowej dla „rasy panów”.

Budowa totalitarnego państwa oparta była na terrorze, który osiągnął swoje apogeum w chwili utworzenia pierwszych obozów koncentracyjnych – w Dachau, Buchenwaldzie i Sachsenhausen. Osadzano w nich, bez wyroku sądowego, każdego, kogo uznano za wroga nowej władzy. Dla utworzonych w latach trzydziestych łagrów znaleziono w czasie drugiej wojny światowej nowe zastosowanie. Miały się one stać jednym ze sposobów realizacji planu kolejnego podziału świata poprzez masową, fizyczną zagładę narodów uważanych za „podludzi”. Wśród nich znaleźli się także obywatele polscy.

Jednym z podstawowych zadań instytucji, którą reprezentuję, jest rzetelne opisanie zasad funkcjonowania obozów koncentracyjnych, pozyskanie zeznań naczynych świadków oraz pociągnięcie do odpowiedzialności, w miarę możliwości, winnych zbrodni.

Postanowieniem z dnia 27 marca 2017 roku prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie wszczął śledztwo w sprawie zbrodni nazistowskich, będących jednocześnie zbrodniami przeciwko ludzkości, w postaci ludobójstwa, popełnionych przez funkcjonariuszy Trzeciej Rzeszy niemieckiej w okresie od 1939 roku do 1945 roku na terenie niemieckiego obozu koncentracyjnego dla kobiet w Ravensbrück, polegających na zabójstwach więźniarek różnej narodowości, tj. o czyn z art. 1 pkt 1 Dekretu z dnia 31 sierpnia

* Krzysztof Bukowski – prokurator w Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Szczecinie, Delegatura w Koszalinie.

1944 roku o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz.U. z 1946 r. nr 69, poz. 377, z późn. zm.) w związku z art. 3 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 roku o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Impulsem do wszczęcia tego postępowania było przejęcie przez szczecińską komisję, w dniu 16 września 2016 roku, do dalszego prowadzenia, śledztwa byłej Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, dotyczącego zbrodni popełnionych w okresie drugiej wojny światowej na obywatelach polskich w niemieckim obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Wśród przekazanych materiałów znajdowały się akta kilkunastu zawieszonych śledztw, dotyczących podobozów obozu koncentracyjnego Ravensbrück, brak jednak było śledztwa dotyczącego głównego kobiecego niemieckiego obozu koncentracyjnego. W przejętych materiałach znajdowały się kopie kilkuset dokumentów: protokoły przesłuchań świadków, relacje osób przebywających w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück oraz w innych obozach – między innymi Bergen Belsen i Auschwitz.

Ponadto ustalono, że w urzędzeniach ewidencyjnych, przejętych po Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, brak jest danych o zarejestrowaniu takiego śledztwa, mimo że główny kobiecy obóz w Ravensbrück był, bez wątpienia, największym i najliczniejszym ze wszystkich obozów podlegających KL Ravensbrück.

W toku wstępnych czynności zebrano materiały, które w pełni potwierdziły fakty dokonywania na terenie niemieckiego nazistowskiego, głównego kobiecego obozu koncentracyjnego zabójstw więźniarek różnej narodowości. Zresztą ustalenia te są w pełni zgodne z powszechnie znanymi opracowaniami historyków i badaczy, dotyczącymi funkcjonowania niemieckich obozów koncentracyjnych.

Jak ustalono, więźniarki mordowane były zarówno pojedynczo, jak i masowo. Zbiorowych egzekucji dokonywano w szczególności na kobietach z polskiego ruchu oporu oraz na Żydówkach. Wycieńczone i niezdolne do pracy więźniarki uśmiercano w komorach gazowych, jak i zastrzykami dosercowymi z fenolu. Nie ulega wątpliwości, że czyny te były dokonywane w stosunku do cywilów, bezbronnych kobiet, z powodu ich przynależności do określonej grupy narodowościowej.

Najważniejszym obecnie celem przedmiotowego śledztwa jest ustalenie pełnej listy osób pokrzywdzonych, pozyskanie danych i zgromadzenie relacji ostatnich żyjących jeszcze ofiar oraz przeprowadzenie czynności procesowych, zmierzających do sporządzenia w miarę kompletnej listy członków załogi obozu.

Do tej pory ustalono dane i przesłuchano 140 świadków oraz ustalono dane 116 członków załogi obozowej. W tej grupie większość stanowią dzieci więźniarek.

Obóz koncentracyjny Ravensbrück (Konzentrationslager Ravensbrück, Frauen-Konzentrationslager) był niemieckim nazistowskim obozem koncentracyjnym dla kobiet. Umiejscowiony został w wiosce Ravensbrück, niedaleko miejscowości Früstenberg w Brandenburgii, w północno-wschodnich Niemczech. Z rozkazu Heinricha Himmlera, w listopadzie 1938 roku, grupa około 500 więźniów z położonego

około 45 km dalej męskiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen rozpoczęła, trwając do kwietnia 1939 roku, prace przy budowie obozu dla kobiet. KL Ravensbrück przejął wówczas funkcję głównego obozu kobiecego, którą wcześniej pełnił KL Lichtenburg.

Podawane są dwie daty przybycia pierwszego transportu więźniarek: marzec 1939 rok i 15 maja 1939 rok. Ten drugi termin to data oficjalnego otwarcia obozu.

Skazanymi na KL Ravensbrück były zarówno liczne więźniarki polityczne (m.in. Niemki, Polki, Serbołużanki), jak i Żydówki, Sinti (kobiety narodowości romskiej mieszkające na terenie Niemiec), świadkowie Jehowy, a także lesbijki i prostytutki. Wiele z osadzonych w tym obozie Polek trafiło do niego z oddziałów Armii Krajowej oraz w wyniku represji po Powstaniu Warszawskim. Oprócz dorosłych więźniarek wysłano tam również wiele dzieci. Według różnych danych w obozie Ravensbrück było 881 dzieci z 18 krajów. W obozie urodziło się w okresie od września 1944 roku do kwietnia 1945 roku 560 dzieci¹. Więźniarkami były kobiety niemal z całej Europy, podbitej przez nazistowskie Niemcy.

Do 1940 roku obóz stanowił prostokąt o wymiarach 150 m na 300 m, otoczony murem czterometrowej wysokości, ogrodzony drutami pod napięciem². Wokół murów chodziły warty SS-manów. Początkowo zakładano osadzenie 15 000 więźniarek. Obóz był jednak wielokrotnie powiększany. Do 1945 roku powstało blisko 70 podobozów KL Ravensbrück i wiele komand zewnętrznych³.

W 1942 roku całkowita liczba kobiet internowanych w KL Ravensbrück wynosiła około 12–13 000, z czego około 20% stanowiły Polki. W tym czasie obóz składał się z kilkudziesięciu drewnianych bloków wybudowanych wzdłuż drogi w taki sposób, aby tworzyły małe dziedzińce pomiędzy dwoma przeciwnymi blokami. Każdy blok składał się z dwóch dużych pokoiów stanowiących zakwaterowanie dla około 150–200 uwięzionych kobiet, dalej dwie jadalnie, latryny oraz urzędowy pokój dla strażnika. Duże pomieszczenia sypialne składały się z trzech kondygnacji łóżek obozowych ze słomianymi materacami wykonanymi z papieru oraz czegoś w rodzaju poduszek wypchanych słomą. Ubiór internowanych składał się w okresie zimowym z niebiesko-szarego pasiaka, fartucha, szorstkiej bielizny, wełnianych pończoch oraz butów, drewniaków. W okresie letnim był to cienki pasiak z krótkimi rękawami, bez obuwia.

Strażniczkami w obozie były niemieckie kobiety, specjalnie wybrane i wyszkolone do wykonania tego zadania. Osoby te przede wszystkim nienawidziły uwięzionych kobiet, zwracając się do Polek: „polnische schweine”⁴.

1 Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie, śledztwo sygn. S 32.2017.Zn, (dalej OKŚZpNP w Szczecinie, śledztwo sygn. S 32.2017.Zn), tłumaczenie artykułu Idy Kretzschmar *Kwiaty w jeziorze łez*, opublikowanego w gazecie „Lausitzer Rundschau/Elbe-Elster Rundschau” z dnia 30 października 1993 r.

2 Bernhard Strebel, *Przepaść nie do przebycia*, „Zeszyty Majdanka”, Lublin 2008, t. XXIV, s. 24.

3 Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie, śledztwo sygn. S 14.2017.Zn, (dalej OKŚZpNP w Szczecinie, śledztwo sygn. S 14.2017.Zn), pismo historyka eksperta Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie z dnia 17 marca 2017 r., t. V, s. 913.

4 OKŚZpNP w Szczecinie, śledztwo sygn. S 32.2017.Zn, tłumaczenie informacji Polskiego Biura ds. Zbrodni Wojennych z 25 października 1944 r., t. LXI, s. 12983–12993.

W 1941 roku w pobliżu obozu kobiecego utworzono obóz męski. Jego więźniowie używani byli do rozbudowy infrastruktury tego miejsca kaźni.

Równolegle prowadzone jest śledztwo dotyczące tego właśnie obozu. Wszczęto je postanowieniami (sześcioma!) z dnia 12 października 1970 roku przez byłą Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce w sprawach:

– SS-Rottenführera Friedricha Willego, który w męskim obozie koncentracyjnym w Ravensbrück, wskutek maltretowania więźniów, doprowadził do ich śmierci⁵;

– SS-Obersturmführera Willego Siegmanna, który w męskim obozie koncentracyjnym w Ravensbrück, wskutek maltretowania więźniów, doprowadził do ich śmierci⁶;

– SS-Hauptsturmführera Rudolfa Beera, który w męskim obozie koncentracyjnym w Ravensbrück dopuścił się zabójstw więźniów⁷;

– SS-Unterscharführera Fritza Giese, który w męskim obozie koncentracyjnym w Ravensbrück dopuścił się zabójstwa szeregu więźniów⁸;

– SS-Obersturmführera Antona Wilhelma, który w męskim obozie koncentracyjnym w Ravensbrück dopuścił się zabójstwa szeregu więźniów⁹;

– SS-Oberscharführera Jacoba Brauna, który w męskim obozie koncentracyjnym w Ravensbrück, wskutek maltretowania więźniów, doprowadził do ich śmierci¹⁰.

Z kolei wobec wyczerpania czynności śledczych na terenie Polski, wobec zaistnienia przeszkody w kontynuowaniu śledztwa, zawieszono je na dłużej, ale już w sprawie zabójstw więźniów OK Ravensbrück – męskiego, przez członków kierownictwa oraz załogi tego obozu jak również przez więźniów funkcyjnych¹¹.

Następnie postanowieniem z dnia 25 stycznia 2017 roku śledztwo to zostało podjęte przez prokuratora Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie¹². Obecnie śledztwo prowadzone jest w sprawie zbrodni nazistowskich, będących jednocześnie zbrodniami przeciwko ludzkości, popełnionych

5 OKŚZpNP w Szczecinie, śledztwo sygn. S 14.2017.Zn, postanowienie o wszczęciu śledztwa z dnia 12 października 1970 r. w sprawie SS-Rottenführera Friedricha Willego, t. I, s. 157.

6 OKŚZpNP w Szczecinie, śledztwo sygn. S 14.2017.Zn, postanowienie o wszczęciu śledztwa z dnia 12 października 1970 r. w sprawie SS-Obersturmführera Willego Siegmanna, t. I, s. 158.

7 OKŚZpNP w Szczecinie, śledztwo sygn. S 14.2017.Zn, postanowienie o wszczęciu śledztwa z dnia 12 października 1970 r. w sprawie SS-Hauptsturmführera Rudolfa Beera, t. I, s. 159.

8 OKŚZpNP w Szczecinie, śledztwo sygn. S 14.2017.Zn, postanowienie o wszczęciu śledztwa z dnia 12 października 1970 r. w sprawie SS-Unterscharführera Fritza Giese, t. I, s. 160.

9 OKŚZpNP w Szczecinie, śledztwo sygn. S 14.2017.Zn, postanowienie o wszczęciu śledztwa z dnia 12 października 1970 r. w sprawie SS-Obersturmführera Antona Wilhelma, t. I, s. 161.

10 OKŚZpNP w Szczecinie, śledztwo sygn. S 14.2017.Zn, postanowienie o wszczęciu śledztwa z dnia 12 października 1970 r. w sprawie SS-Oberscharführera Jacoba Brauna, t. I, s. 162.

11 OKŚZpNP w Szczecinie, śledztwo sygn. S 14.2017.Zn, postanowienie o zawieszeniu postępowania karnego w sprawie zabójstw więźniów OK Ravensbrück – męskiego, przez członków kierownictwa oraz załogi tego obozu jak również przez więźniów funkcyjnych, t. II, s. 204–205.

12 OKŚZpNP w Szczecinie, śledztwo sygn. S 14.2017. Zn, postanowienie z dnia 25 stycznia 2017 r., sygn. Ds. 159/68, Wz 2.2016 o podjęciu zawieszzonego postanowieniem z dnia 12 października 1975 r., śledztwa, sygn. Ds. 159/68, Wz 2.2016, t. I, s. 1–1b.

przez funkcjonariuszy Trzeciej Rzeszy niemieckiej w okresie od 1939 roku do 1945 roku na terenie męskiego niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego Ravensbrück, polegających na zabójstwach więźniów różnej narodowości, tj. o czyn z art. 1 pkt 1 Dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 roku o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz.U. z 1946 r. nr 69, poz. 377, z późn. zm.) w związku z art. 3 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Do tej pory przesłuchano 73 świadków oraz ustalono dane 58 członków załogi obozowej, a co do kolejnych 7 trwają sprawdzenia. Śledztwo to ma charakter rozwojowy.

Latem 1942 roku założono w pobliżu Ravensbrück także podobóz dla młodzieży: Jugendchutzzlager Uckermark. Jak ustalono, w 1944 roku umieszczano w tym miejscu stare, słabe i chore więźniarki, by tam umierały. Kobiety te traciły życie z powodu głodu, zimna, wycieńczenia, chorób i pseudomedycznych eksperymentów.

Postępowanie w tej sprawie przeprowadzone zostało przez byłą Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce i postanowieniem z dnia 10 kwietnia 1976 roku zawieszono, gdyż zaistniała przeszkoda nie do pokonania w kontynuowaniu tego śledztwa – wyczerpanie czynności śledczych na terenie PRL i brak dostępu do potrzebnych jeszcze materiałów, znajdujących się głównie na terenie RFN. Nie ma obecnie możliwości podania terminu podjęcia tego postępowania¹³.

Wiosną 1943 roku zbudowano krematorium, a pod koniec 1944 roku w samym obozie została oddana do użytku komora gazowa.

W kwietniu 1945 roku, w wyniku pertraktacji prowadzonych przez Międzynarodowy oraz Szwedzki i Duński Czerwony Krzyż (pośredniczył w tym hrabia Folke Bernadotte), wywieziono do Szwecji około 7 500 więźniarek. Pośród nich była liczna grupa Polek.

Dokumenty KL Ravensbrück nie zachowały się w całości. Przyjmuje się, że przez obóz przeszło 132 000 kobiet i dzieci, z których zginęło około 92 000. Liczbę Polek szacuje się na około 40 000. W męskim obozie umieszczono około 20 000 więźniów.

Funkcję komendanta obozu pełnili kolejno: Max Koegel (od maja 1939 roku do sierpnia 1942 roku) i Fritz Suhren (od sierpnia 1942 roku do kwietnia 1945 roku).

Trzeba podkreślić, że w tym obozie, do lata 1944 roku, szkolono nadzorczyńnie na jedno- lub kilkutygodniowych kursach¹⁴.

Odrębnym zagadnieniem tego międzynarodowego śledztwa są dokonywane w latach 1942–1944 w KL Ravensbrück zbrodnicze doświadczenia pseudomedyczne na więźniarkach. Spośród 86 kobiet poddanych „operacjom” kostnym i mięśniowym 74 to młode, zdrowe Polki.

13 OKŚZpNP w Szczecinie, śledztwo sygn. Ds 130/69, postanowienie o zawieszeniu postępowania karnego, sygn. Ds. 130/69 z dnia 10 kwietnia 1976 r., t. II, s. 137–139.

14 Bernhard Strebel, *Przepaść nie do przebycia*, „Zeszyty Majdanka”, Lublin 2008, t. XXIV, s. 14.

W aktach przedmiotowego śledztwa znajduje się obszerna dokumentacja dotycząca tego zbrodnicy procedury, a zwłaszcza jego skutków. Ze względu na ograniczenia czasowe szczegółowa analiza wspomnianego zagadnienia nie jest w tej chwili możliwa.

W trakcie omawianego śledztwa należy dokonywać dalszych kwerend w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej, archiwach innych instytucji, w tym zwłaszcza w Zentrale Stelle w Ludwigsburgu oraz w Fundacji Brandenburskie Miejsca Pamięci i Przestrogi Ravensbrück. Na bieżąco należy przesłuchiwać ostatnie żyjące więźniarki lub dzieci nieżyjących już ofiar.

Nie ma możliwości, by podać nawet w przybliżeniu datę zakończenia tego postępowania.

Na podjęcie oczekuje jeszcze dodatkowo dwanaście postępowań, związanych z obozem koncentracyjnym Ravensbrück. Są to śledztwa dotyczące, między innymi, zbrodni nazistowskich popełnionych na terenie podobozów w Malchow, Neustadt-Gewele, Barth, Neubrandenburg, Peenemünde i innych.

Nie bez znaczenia dla prowadzonego przedmiotowego śledztwa jest fakt, że dokumenty znajdujące się w archiwum Fundacji Brandenburskie Miejsca Pamięci i Przestrogi Ravensbrück zawierają luki w listach więźniów obozu koncentracyjnego dotyczące danych osobowych. Instytucje te mają tylko 60% nazwisk wszystkich byłych więźniów, gdyż SS w 1945 roku zniszczyła całą oryginalną registraturę Ravensbrück. Kolejna trudność to zła jakość papieru dokumentów – pismo jest nieczytelne. Do tego dochodzi fakt, że przy rejestrowaniu danych osobowych w kobiecym obozie koncentracyjnym Ravensbrück często nie zwracano uwagi na dokładną czy choćby poprawną ewidencję danych¹⁵. Powoduje to trudności w ustaleniu dokładnych danych osób pokrzywdzonych, a tym samym ich pełną identyfikację.

Sześć lat po zakończeniu drugiej wojny światowej ceniona pisarka, Zofia Nałkowska, podejmując tematykę zbrodni nazistowskich, napisała:

*Zło wojny wydaje się rzeczą niewątpliwą, rzeczą zbyt oczywistą, by należało podejmować trud przekonywania o tym innych. (...) A przecież obrońcy pokoju zmuszeni są wciąż do poszukiwania nowych środków perswazji, do przytaczania nowych dowodów, zobowiązani do największej czujności wobec klas panujących mijającego ustroju, którym do przetrwania wojna jest potrzebna.*¹⁶

Mając na uwadze tę refleksję, należy podkreślić wagę takich działań, jak śledztwo w sprawie obozu Ravensbrück (męskiego), wznowione ze względu na historyczne zawirowania dopiero po blisko 50 latach oraz wszczęcie polskiego śledztwa w sprawie głównego kobiecego obozu Ravensbrück.

Jednocześnie pragnę zaznaczyć, że mimo iż straty ludzkie są ogromne (np. w odniesieniu do obywateli polskich odpowiadają zagładzie dwóch średniej wielkości miast), to nie przekłada się na liczbę relacji o zbrodniach – czas działa na niekorzyść śledczych.

15 OKŚzPNP w Szczecinie, śledztwo sygn. S 32.2018.Zn, pismo z dnia 26 marca 2007 r. Fundacji Brandenburskie Miejsca Pamięci i Przestrogi w Ravensbrück, t. LIX, k. 12583.

16 Z. Nałkowska, *O pokoju*, „Życie Literackie” 1951, nr 1, s. 2.

Ostatni żyjący świadkowie to osoby w sędziwym wieku, ich dzieci to także ludzie już starsi. Czynności prokuratorskie muszą być prowadzone nie tylko skrupulatnie, bo nie da się ich powtórzyć, ale także intensywnie, w różnych rejonach kraju, a nawet Europy, ze względu na międzynarodowy charakter sprawy, położenie obozu, konieczność zbadania dostępnych dopiero od niedawna archiwów niemieckich.

Nie mam wątpliwości, że wszystkie wymienione działania są niezbędne, bo jesteśmy to winni ofiarom zbrodni. Trafnie wyraził tę konieczność Tadeusz Borowski, więzień Oświęcimia, w jednym ze swoich opowiadań:

*Nie wiem, czy przeżyjemy, ale chciałbym, abyśmy kiedyś umieli nazywać rzeczy ich właściwym imieniem, jak czynią ludzie odważni.*¹⁷

Dziękuję bardzo.

Senator Robert Mamątow

Dziękujemy, panie prokuratorze.

Jest z nami pan minister Jarosław Sellin z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Czy chciałby pan zabrać głos? Bardzo proszę.

17 T. Borowski, *U nas w Auschwitzu*, [w:] *Opowiadania wybrane*, PIW, Warszawa 1971, s. 66.

Szanowny Panie Senatorze! Państwo Senatorowie!

Bardzo dziękuję za zaproszenie na to spotkanie. Myślę, że mogę w imieniu rządu polskiego oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które w ramach rządu szczególnie odpowiada za politykę pamięci, za politykę historyczną, wyrazić wdzięczność przede wszystkim obecnym na tym spotkaniu ravenbrückankom za to, co panie robią od dziesiątek lat – za to, że staracie się o trwałe upamiętnienie i utrwalenie w pamięci świata, w pamięci Polski, tego, co tam przeżyłyście, a także o upamiętnienie tego tam, na miejscu. A wiadomo, że w tej kwestii jest jeszcze parę spraw do załatwienia.

Miesiąc temu wystosowałem list do pani Martiny Münch, minister nauki, badań i kultury Brandenburgii, w dwóch sprawach, powiedzmy, kontrowersyjnych czy też rodzących niepotrzebne napięcia: w sprawie tablicy, którą panie ufundowały ponad dwadzieścia lat temu, a która została przeniesiona w nie najwłaściwsze miejsce – zażyczyłem sobie w tym liście, żeby jednak uszanować wolę więźniarek co do tego, gdzie ta tablica powinna być eksponowana; a także w sprawie renowacji polskiej wystawy narodowej w budynku Zellenbau. Mamy gotowy projekt, zaakceptowany przez panie, przez środowisko więźniarek, był on też prezentowany dyrekcji Miejsca Pamięci i Przestrogi Ravensbrück oraz Radzie Brandenburskich Miejsc Pamięci i chcemy, żeby był realizowany. Ten projekt, jeśli otrzymamy już zgodę strony niemieckiej, będzie realizowany przez Muzeum Stutthof w Sztutowie. Są zabezpieczone środki finansowe na ten cel. Mam nadzieję, że niedługo doczekamy się odpowiedzi – procedury bywają czasami skomplikowane – i że ten cel zrealizujemy.

Dziękuję więźniarkom za ich coroczną obecność tam, na miejscu, w czasie głównej uroczystości, tej kwietniowej. Mam nadzieję, że na najbliższej uroczystości też się tam spotkamy. Naprawdę ważne jest to, co panie robią w związku z chęcią trwałego upamiętnienia. Mamy takie poczucie – także w związku z tym, o czym mówił tu pan marszałek, to jest w związku z kontrowersjami, które wybuchły w ostatnich tygodniach – że taką systematyczną, prawdziwą politykę pamięci,

* Jarosław Sellin – sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

prawdziwą politykę historyczną można prowadzić właśnie poprzez trwałe instytucje i trwałe upamiętnianie. Nie takie od akcji do akcji, tylko właśnie poprzez trwałe upamiętnianie i trwałe instytucje. Moje ministerstwo wie, jak to jest ważne, dlatego w ostatnich dwóch latach uruchomiliśmy naprawdę bardzo wiele inicjatyw związanych z powoływaniem nowych instytucji, które będą o tę politykę pamięci i politykę historyczną dbały. Mamy nowo powołany Ośrodek Badań nad Totalitaryzmami im. Witolda Pileckiego, mamy Instytut Solidarności i Męstwa, który też bada te sprawy i będzie honorować ludzi, którzy w czasie drugiej wojny światowej, ale również w czasach stalinowskich, pomagali Polakom, obywatelom polskim w różnych opresyjnych sytuacjach, mamy szereg nowych muzeów, które budujemy, bo ich po prostu brakuje. Są tutaj przedstawiciele Instytutu Pamięci Narodowej – to jest wspaniała instytucja, która działa od dwudziestu lat i ma już znakomity dorobek. Mamy Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin”, widzimy więc, jakie owoce przynosi istnienie trwałych instytucji. To jest systematyczna praca: badawcza, naukowa, wystawiennicza, edukacyjna itd. Ale jeszcze wielu rzeczy nam brakuje. Budujemy Muzeum Historii Polski, Muzeum Józefa Piłsudskiego, Muzeum Jana Pawła II, budujemy muzeum kresów polskich, Muzeum Pamięci Sybiru, budujemy Muzeum Powstania Wielkopolskiego, Muzeum Piaśnickie w Wejherowie, Muzeum Westerplatte, Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce i w Warszawie. Bo tego wszystkiego brakuje. Dopiero gdy będziemy mieli pełną mapę instytucji, które zajmują się polską pamięcią, polską historią, zwłaszcza tragiczną historią XX wieku, to będziemy mogli mieć efekty wynikające z systematycznej pracy tych instytucji.

Na terenie Polski mamy przecież prawie wszystkie obozy zagłady, które Niemcy stworzyli, szereg obozów koncentracyjnych, obozów pracy. I Polska o nie dba, Polska stara się być wręcz wzorcem w kwestii upamiętniania takich miejsc. Ten wzorzec powinien być kopiowany przez naszych partnerów, czy to w Niemczech, czy w Austrii – jednak nie zawsze tak jest. Ale na pewno będziemy się o to dopominać, bo to się również paniom po prostu należy.

Chciałbym jeszcze raz w imieniu rządu polskiego, w imieniu ministerstwa kultury serdecznie paniom podziękować za to, co robicie, bo to jest wzorcowe działanie, trwałe upamiętnianie tam, na miejscu. Dziękuję bardzo.

Senator Robert Mamątow

Dziękuję, panie ministrze.

Zanim oddam głos państwu na sali, poproszę o podsumowanie projektu edukacyjnego „O tym nie można zapomnieć...”. Chciałbym też zwrócić państwa uwagę na to, że są z nami młodzi ludzie, którzy tę właśnie akcję prowadzili. Wiem, że to było realizowane pod opieką IPN. Proszę więc o wystąpienie przedstawiciela IPN.

Podsumowanie projektu edukacyjnego „O tym nie można zapomnieć...”

Szanowni Państwo!

Myślę, że ten projekt doskonale wpisuje się w to, o czym państwo mówicie. Istnieje silna potrzeba upamiętniania i zajmuję się tą kwestią jako pracownik Biura Edukacji IPN. Sądzę, że większości osób obecnych na tej sali jestem znana, ponieważ bardzo systematycznie, od podstaw, od roku szkolnego 2010/2011 realizuję projekt, którego tytuł brzmi: „O tym nie można zapomnieć...” i podtytuł przez lata nieco się zmieniający, ale pierwotnie sformułowany jako: „Spotkania z kobietami, które przeszły piekło Ravensbrück”. Później otrzymałam polecenie przełożonych, aby rozszerzyć projekt i uwzględnić również osoby, które podczas drugiej wojny światowej były deportowane na Wschód. Tak więc włączona została do projektu większa liczba świadków historii. Na początku, przez trzy pierwsze lata, zajmowaliśmy się tylko zbieraniem relacji od pań – byłych więźniarek tego konkretnego obozu koncentracyjnego, Ravensbrück.

Chciałabym podziękować wszystkim, którzy są tu obecni. Dobrze się znamy, pracujemy razem, podejmujemy wspólnie szereg aktywności. Chciałabym podziękować obecnym na sali paniom, pani Hannie Nowakowskiej i pani Elżbiecie Sęczykowskiej, bo to one pewnego dnia na początku 2011 r. przyszły do Centrum Edukacyjnego Instytutu Pamięci Narodowej, gdzie wówczas pracowałam, i poprosiły, aby przygotować spotkanie dla młodzieży z byłymi więźniarkami KL Ravensbrück. Pomyślałam, że faktycznie powinno się coś zrobić dla upamiętnienia ich losów. Wiedziałam, że jeśli to będzie jednorazowe spotkanie, to po prostu nic znaczącego z tego nie wyniknie. Dlatego pomyślałam o większym projekcie. I ten właśnie projekt realizujemy od ośmiu lat wspólnie z nauczycielami.

Najpierw napisałam listy, w których przedstawiłam pomysł i poprosiłam o wyrażenie zgody na spotkania z uczniami, listy zostały wysłane przez pracowników Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie. Chciałam zdobyć adresy i nawiązać kontakty z byłymi więźniarkami. Otrzymałam odpowiedzi od 70 kobiet z różnych stron Polski. Tyle ich było wtedy, osiem lat temu, jednak jak wiemy, jest to pokolenie

* Anna Klimowicz – edukator w Wydziale Edukacji Historycznej Biura Edukacji Narodowej w Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

odchodzące. Wcześniej, zanim zaczęłam pracować w Biurze Edukacji, panie, były więźniarki KL Ravensbrück, jeździły na spotkania do szkół, ale spotykały się z młodzieżą niemiecką. Było to dla mnie dziwne, że Niemcy dbają, by ich młodzież spotykała się z takimi osobami, a my w Polsce zadbać o to jakoś nie potrafimy. Dzięki temu, że Biuro Edukacji, w którym pracuję, zajęło się tą sprawą, sytuacja się zmieniła. A od roku szkolnego 2013/2014 grupę świadków historii rozszerzyliśmy o osoby, które popularnie nazywane są Sybirakami.

Teraz chciałabym przedstawić liczby. Statystyka jednak jest ważna. Na początku projektu, w ramach pilotażu, zaczynało pracę 7 szkół. Było to 45 uczniów i 7 nauczycieli. Liczba szkół rosła, co oznaczało, że nauczyciele i uczniowie są zainteresowani tą tematyką. Myślę, że to również zależy od sposobu, w jaki staramy się ten projekt promować. W bieżącym roku szkolnym, czyli 2017/2018, mamy 22 szkoły z województwa mazowieckiego, którymi ja się zajmuję, to jest 245 uczniów i 24 nauczycieli. Z kolei z innych województw, z białostockiego i rzeszowskiego, moje dwie koleżanki znalazły tylko chętnych do współpracy nauczycieli z 7 szkół, w projekt zaangażowanych jest 41 uczniów.

Co roku mamy patronat małżonki prezydenta – jest nam bardzo miło, no i to też daje nam prestiż.

Harmonogram projektu wygląda następująco: pierwsze zadanie wykonują nauczyciele w szkole – prowadzą lekcje przygotowane według naszych scenariuszy, które znajdują się na stronie internetowej. Lekcje dotyczą wydarzeń związanych z drugą wojną światową. Chodzi o to, aby uczeń, który spotka się potem z osobą, która została doświadczona tragicznymi wojennymi wydarzeniami, nie był ignorantem. Uczniowie odwiedzają też miejsca pamięci i mają do wypełnienia opracowaną przeze mnie kartę zadań – dzięki temu wiedzą, nad czym mają się zastanowić. Następnie odbywają się warsztaty, na których młodzież uczy się, jak pracować z kamerą, z dźwiękiem i światłem, itp., a także jakiego rodzaju pytania można zadawać podczas wywiadu, w jaki sposób można stworzyć miłą, przyjazną atmosferę, biorąc pod uwagę to, że rozmówcami są osoby wiekowe. Później uczniowie mają spotkania z psychologiem, ekspertką zajmującą się badaniami nad stresem pourazowym, która omawia zachowanie ludzi w ekstremalnych warunkach, opowiada o tym, jak działa ludzka pamięć. Są też spotkania z reżyserami filmów dokumentalnych, którzy opowiadają o tajnikach swojej pracy, o tym, jak być dobrym dokumentalistą. Następnie uczniowie spotykają się indywidualnie ze świadkami historii, Sybirakami lub byłymi więźniami obozów koncentracyjnych. Osoby należące do Stowarzyszenia Więźniów – Byłych Dzieci Hitlerowskich Obozów Koncentracyjnych także w większości chcą opowiadać o swoich przeżyciach. Uczniowie, podzieleni na 3- lub 4-osobowe zespoły, umawiają się z takimi osobami indywidualnie i powstaje wówczas notacja, jak fachowo nazywa się sfilmowany wywiad ze świadkiem historii. Ogólnopolska prezentacja najciekawszych fragmentów zrealizowanych przez uczniów notacji odbywa się w czerwcu w Centrum Edukacyjnym IPN „Przystanek Historia” przy ulicy Marszałkowskiej. Powstaje tak wiele notacji, że prezentacje trwają często po parę godzin przez pięć dni, chociaż każdy zespół ma tylko siedem minut na

zaprezentowanie się. Oczywiście świadkowie historii, którzy udzielili wywiadu, są na takie finałowe spotkania zapraszani, obdarowywani kwiatami, uśmiechami, uściskami – czego dowodem zdjęcie, które za chwilę państwo zobaczycie. (Fot. 1)



Fot. 1

Chciałabym też powiedzieć, że co roku w kwietniu wyjeżdżamy wspólnie do Ravensbrück na uroczystość obchodów rocznicy wyzwolenia obozu. Dzięki temu, że Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych funduje przejazd i pobyt osób opiekujących się paniami, byłymi więźniarkami, a Instytut Pamięci Narodowej finansuje przejazd i pobyt młodzieży i nauczycieli. Co prawda, chętnych zawsze jest więcej, niż na to pozwalają nasze możliwości finansowe. Dla wielu osób te wyjazdy są bardzo ważne. To są zdjęcia z wyjazdów w poprzednich latach. (Fot. 2) Naprawdę młodzież bardzo elegancko się tam zachowuje. I myślę, że taki wyjazd na długo zostaje im w pamięci.

Na tym slajdzie widać wypełnioną po brzegi salę, gdzie nasza polska młodzież prezentuje sfilmowane wywiady, i to nie tylko przed gośćmi z Polski, ale również przed publicznością międzynarodową. (Fot. 3)

Powiem szczerze, że edukatorki pracujące w Miejscu Pamięci i Przestrogi Ravensbrück co roku mówią, że to jest po prostu coś pięknego, że my tak pracujemy z młodzieżą, i że rzadko kiedy mają okazję oglądać taki rezultat.

Spotkania dają satysfakcję obu stronom. Panie stają się dla uczniów bardzo ważne, a one też po prostu czują się potrzebne. Młodzież dzięki tym kontaktom uczy



Fot. 2



Fot. 3



Fot. 4

się szacunku dla starszych ludzi po traumatycznych przejściach. Myślę więc, że ten projekt osiąga cele, które zostały założone.

Przedstawię jeszcze szybko cele projektu. Główny jest taki, żeby nie tylko dać uczniom wiedzę, ale również wzbudzić refleksję nad tym, jak doszło do wybuchu wojny, skąd się wzięły totalitaryzmy, ten na wschodzie i ten na zachodzie, i skąd w ogóle bierze się autorytaryzm. Uczniowie zdobywają też wiedzę na temat tego, jak przebiegała druga wojna światowa. Obserwuję u nich duży głód wiedzy i głód autorytetów. Zawsze dyskutuję z ludźmi, którzy mówią, że teraz nie ma autorytetów. Są, tylko należy ułatwić młodzieży spotkania z nimi.

Wokół tego projektu powstają dodatkowe działania, np. namalowany został mural na ścianie gmachu LO im. Kossutha na Ursynowie. (Fot. 4) Przy okazji składałam podziękowania pani Dorocie Myśliwskiej, nauczycielce historii, która tam pracuje i która co roku bierze udział w naszym projekcie.

Wraz z uczniami szkół warszawskich bierzemy udział także w uroczystościach na Powązkach. (Fot. 5) Inne przedsięwzięcia to np. organizowane w czasie pobytu w Miejscu Pamięci i Przystrogi Ravensbrück zajęcia plastyczne pt. „Plenery Pamięci”, a ponadto w salach Muzeum Niepodległości i „Przystanku Historia” została dwukrotnie wystawiona sztuka pt. „Noc wigilijna” autorstwa pani Zofii Pociłowskiej. Tę sztukę pani Zofia napisała podczas pobytu w obozie. Myślę, że ten tekst może być inspiracją dla nauczycieli, którzy będą chcieli w nietypowy sposób uczcić np. Boże Narodzenie. (Fot. 6) Zorganizowana została też wystawa prac pani

UDZIAŁ W UROCZYSTOŚCIACH NA WARSZAWSKICH POWĄŻKACH



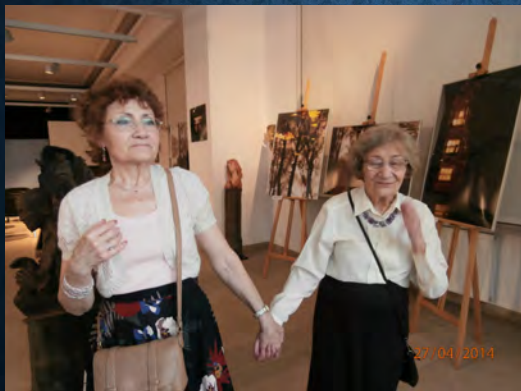
Fot. 5

SPOTKANIA PRZED ŚWIĘTAMI BOŻEGO NARODZENIA



Fot. 6

WYSTAWA PRAC ZOFII POCIŁOWSKIEJ I JEJ CÓRKI ORAZ WNUCZKI



Fot. 7



Powstał komiks „Dziewczęta z Ravensbrück” – jego autorami są uczniowie 83. LO im. E. Konopczyńskiego i 63. LO im. Kossutha



Fot. 8

Zofii Pociłowskiej-Kann, jej córki i wnuczki. (Fot. 7) Pani Zofia miała tutaj z nami być, ale może nie miała dzisiaj tyle siły.

Powstał też komiks „Dziewczęta z Ravensbrück” – w tym też jest duża zasługa pani Hanny Nowakowskiej i samych pań, ponieważ młodzież inspirowała się ich opowieściami, one też były cały czas w to zaangażowane podczas tworzenia opowieści rysunkowych, podpowiadały, recenzowały. (Fot. 8) Odbyło się też kolejne przedstawienie, na takie przedstawienia wszyscy są zapraszani.

Ważne jest to, że polskie szkoły również zaczęły zapraszać byłe ravenbrüczanki na spotkania. O niektórych spotkaniach nawet nie wiem, bo odbywają się już niezależnie, i tylko czasami słyszę od jakiejś pani, byłej więźniarki: „Byłam na spotkaniu w liceum w Ząbkach, byłam w Komornicy...” I dobrze, niech to się dzieje, prawda? Tylko w tym roku szkolnym wspólnie z paniami jeździliśmy do Świdnika, Tykocina, Rzeczniowa i Zegrza. I proszę zobaczyć, czy to nie jest wspaniałe, że młodzież naprawdę potrafi z tym już tak wiekowym pokoleniem znaleźć wspólny język i budować dobre relacje?

Dziękuję bardzo wszystkim, którzy tutaj przybyli. Być może potem będzie można posłuchać, jak sama młodzież odbiera te spotkania.

Senator Robert Mamątow

Dziękuję bardzo.

Teraz zapraszam do dyskusji.

Diskusja

Hanna Gontarczyk*

Po upadku Powstania Warszawskiego, jako 11-letnie dziecko, trafiłam do obozu niemieckiego Auschwitz. W obozie byłam z mamą i dwiema siostrami, ja byłam najmłodsza. O tym, co tam przeżywałyśmy, już tyle razy się mówiło... nie będę do tego wracać. Teraz chciałabym opowiedzieć, co nasza rodzina przeżyła podczas okupacji – a takich rodzin jak my było dużo.

Okupacja jak okupacja... Ja wtedy byłam mała, siostry też, byłyśmy po prostu dziećmi. Rodzice dbali, żebyśmy nie odczuwały tej okupacji, czuwali nad tym. Ale w obozie już nie dawało się rady. Po upadku powstania oddzielili od nas ojca, trafił do obozu Buchenwald, a my z mamą do Auschwitz. Starsza siostra miała niespełna 13 lat, a najstarsza – 15. Najbardziej ucierpiała mama, bo chroniła nas, jak mogła.

Gdy przywieźli nas do obozu bydłęcymi wagonami i otwierali te wagony, żeby nas wypuścić na rampę, była noc, ale paliły się światła i było bardzo widno. Ich psy nie tyle szczekały, ale ujadaly, bo to były psy szkolone specjalnie na ludzi, więc nie można było nigdzie po terenie się poruszać, trzeba było stać w miejscu, w którym nas zostawili, bo inaczej psy rzucały się na ludzi i ich gryzły. Ja to zapamiętałam jako dziecko i potem przez dłuższy czas bałam się szczekania psów, bo mi to zostało – ale to już może mało ważne. W obozie byłyśmy pół roku, do stycznia 1945 r. Zbliżał się front rosyjski, Niemcy przygotowywali obóz do ewakuacji. Najpierw byłyśmy w obozie dziecięcym i matki były z nami – mamy miały barak dla matek, my – barak dla dzieci, matki nas odwiedzały. Potem była taka sytuacja: najpierw ewakuacja do innych obozów matek z jednym dzieckiem, potem ewakuacja matek z dwojgiem dzieci. Wywożono je pociągami. Dla nas pociągów już nie starczyło, jako że mama miała trzy córki. I jako trzecia tura do ewakuacji musiałyśmy przejść marsz śmierci. My byłyśmy dziećmi, ale mamy bardzo dużą wiedzę na ten temat, bardzo dużo pamiętamy. Po prostu szłyśmy tam po trupach. Ktoś nie mógł iść, ludzie mieli pęcherze na nogach, niektórzy byli prawie boso, nie mieliśmy odpowiednich ubrań, tylko letnie sukienki, bo tak nas zabrali z powstania, a nic się nie zabierało

* Hanna Gontarczyk – była więźniarka KL Ravensbrück.

z domu. Dali nam jakieś pożydowskie kiecki, mama dostała taką długą sukienkę, do kostek, ale jak kobieta była wysoka, to dostawała taką przed kolana – robili to po to, żeby nas po prostu ośmieszyć.

Po tym marszu śmierci wylądowałyśmy w Ravensbrück. To był obóz typowo kobiecy, obóz doświadczalny, były tam młode dziewczyny – „króliki doświadczalne”. No i my tam trafiłyśmy. Ponieważ nie było dla nas miejsca, nie mieli co z nami zrobić, to siedziałyśmy na dworze w letnich sukienkach, a były wtedy duże mrozy, nie takie jak teraz. Mama miała długą sukienkę, to nas tą sukienką zakrywała, żeby nas przytulić, żeby nam było cieplej. I przyszły takie dwie dziewczyny, jedna mogła mieć 17 lat, druga może 19, w każdym razie to były młode, ładne dziewczyny. Przyniosły mamie bochenek chleba. My tam siedziałyśmy, nie wiem, jak długo, tydzień, może półtora. W końcu postawili baraki brezentowe, olbrzymie baraki... To znaczy nie baraki, ale namioty brezentowe. I my w tych namiotach nocowałyśmy, siedziałyśmy tam, ale pod nogami miałyśmy grudy ziemi, bo niczym nie było to wyłożone, więc mama nie pozwalała nam siadać na śniegu, na tym lodzie, żebyśmy się nie poprzemiebiały, wtedy to już byłby koniec. Tak że na stojąco się spało, stałyśmy oparte o ścianę namiotu, a mama nas przytulała.

Byłyśmy w Ravensbrück trzy tygodnie. Stamtąd zabrali nas do Neustadt-Glewe – to taka nieduża miejscowość koło Berlina, tam była filia obozu Ravensbrück. No i tam przebywałyśmy do wyzwolenia, do 3 maja, 2–3 maja 1945 r. Ale wtedy nie mogłyśmy wracać do domu, bo to Rosjanie nas oswobodzili. Nie można było wrócić do domu. Rosjanie chcieli zorganizować dla nas jakiś transport, ale mama, niecierpliwa, skrzyknęła młodych ludzi – bo było tam sporo ludzi odbauerów, były małżeństwa – skrzyknęła tych młodych mężczyzn, te dziewczyny, bo bała się wracać sama, tylko z nami, i tak chyba w około 30 osób wracaliśmy do domu pieszo. Spało się po stodółach, gdziekolwiek... Ale to jeszcze nic. W każdym razie najgorsze dla nas było to... Czekaliśmy na powrót ojca, nie wiedziałyśmy, co się stało z ojcem. Mama starała się przez Czerwony Krzyż czegoś o nim dowiedzieć i ciągle nam mówiła: „Ojciec nie żyje, ojciec nie żyje”. My na to: „Mamo, nie mów tak, może był w obozie, może jest chory, ale wróci”. Mówiłyśmy: „Może wyjechał do Szwecji – bo wtedy tam wywożono ludzi na rekonwalescencję – nie mów tak, mamo, bo może jeszcze wróci”. A mama powtarzała: „Nie, ojciec nie żyje, bo gdyby żył, to już by do was wrócił, bo bardzo was kochał”. I w końcu przyszła informacja z Czerwonego Krzyża, że tata... nie, nie został zamordowany, ale umarł na serce – bo tak właśnie Niemcy wtedy pisali – i jest pochowany we Frankfurcie nad Menem, tam znajduje się grób Polaków.

Ja potem pracowałam w handlu zagranicznym, było jedenaście takich domów handlowo-agenturowych i ja w jednym z nich pracowałam, w księgowości. Gdy dyrektor dowiedział się, gdzie jest grób mojego ojca i że tyle przeżyłam, to wysłał mnie – nie tylko mnie, bo jechali też kolega z branży i koleżanka – w delegację, żeby uzgodnić wszystkie dane, i pozwolił nam przejechać przez Frankfurt. Dał nam nawet jedną dietę więcej, żebyśmy mogły odwiedzić grób ojca. I tak zrobiliśmy. Ale tu ciekawostka. Ja nie znam języka niemieckiego, a kolega znał świetnie i to on zaczął przechodzić w Niemczech, pytał o cmentarz taki i taki... Nie wiedziałam, na jakiej ulicy znajduje się ten cmentarz, jak się nazywa, a tylko to, że tam pochowani są

Polacy. Żaden z Niemców nic nie wiedział i nie potrafił udzielić informacji. W końcu trafiliśmy na Cygana, który szedł ulicą. Kolega zapytał go o cmentarz. Cygan zapytał, kiedy ojciec był pochowany. Kolega na to, że w styczniu – bo napisano nam, że ojciec zmarł 31 stycznia. I ten Cygan nam powiedział, że jest we Frankfurcie nad Menem jeden, jedyny taki cmentarz – wcześniej były trzy, ale dwa zostały zbombardowane. I tak trafiliśmy na ten cmentarz. Jak już się to rozniosło i Niemcy się dowiedzieli, że leżą tam Polacy, to zaprosili nas – było takie zjednoczenie „Znaki Nadziei”, oni nas zaprosili. Dowiedzieli się, że mój ojciec tam jest pochowany itd. Od tamtej pory – a to był osiemdziesiąty któryś rok, nie pamiętam – zaczęli nas zapraszać do Niemiec. Jeździmy tam co roku, od lat osiemdziesiątych, na wypoczynek i jednocześnie odwiedzamy grób ojca. Trzeba przyznać, że Niemcy bardzo dbają o ten grób. Jest taka pani, nazywa się... Stefanie Grohs. Ojciec został wysłany z Buchenwaldu do fabryki Adlera... Bo tam w środku był obóz koncentracyjny, bardzo ciężki, ocalało z niego tylko parę osób, młodych ludzi, 12-, 14-letnich chłopców z powstania, i oni nam opowiadali – jeden nawet napisał o tym książkę – co tam się działo. W każdym razie ta Niemka, pani Grohs, zadała sobie trud... Myśmy miały z nią spotkania i ona nam powiedziała, że mieszkańcy Frankfurtu, Niemcy, w ogóle nie wiedzieli, że tam, u Adlera, jest obóz koncentracyjny i że takie rzeczy tam się dzieją. Ona to wszystko wyciągnęła na światło dzienne, zaczęła podawać do wiadomości, organizować młodzież niemiecką... W jaki sposób? Zrobili takie oto opaski. Akurat to jest opaska z nazwiskiem mojego ojca – ta pani dała mi ją na pamiątkę. Takie opaski są na drzewach od fabryki Adlera aż na cmentarz, gdzie znajduje się ten grób polskich więźniów – leży tam 528 mężczyzn i kilkunastoletni chłopcy. Na cmentarz prowadzi aleja wysadzana drzewami – te opaski są związane na każdym drzewie, od zakładów Adlera aż do samego cmentarza. W niektórych przypadkach są nazwiska, a w niektórych, gdy nie znano nazwisk, tylko numery. W przypadku mojego ojca nie znano numeru. I to wszystko jest na tych drzewach. Tak to wygląda. Opaski na drzewach.

Jeszcze o czymś zapomniałam, a to ważne. Cała nasza rodzina zginęła na Woli, podczas rzezi Woli. Ciotka miała 39 lat, jedna kuzynka – 17 lat, druga – 19, był też kuzyn, Januszek, miał 9 lat. Mieszkali przy parku Sowińskiego. To była siostra mamy, nasza ciotka. Był też brat mamy, nasz wujek, trafił do obozu; ocalał, ale zmarł, gdy wrócił z obozu, bo miał gruźlicę, w ogóle był wycieńczony. W każdym razie inna siostra mamy, z 9-letnią córeczką, też zginęła przy parku Sowińskiego. Mąż tej właśnie ciotki został oddelegowany do kopania grobów, zakopywania tych trupów. I on widział scenę, którą nam opowiedział – czasem miał takie jakby zaniki pamięci, ale zdążył nam jednak coś opowiedzieć. Mówił, że tę 9-letnią Zosię Niemiec wziął na bagnet i przywoździł do muru. Ciotka to widziała, nie wytrzymała, podbiegła do tego Niemca, wbiła mu paznokcie w oczy, a wtedy on ją zastrzelił. Ale i tak by zginęła – zdawała sobie z tego sprawę.

Takie to były nasze przeżycia. Takich rodzin było bardzo dużo.

Chciałam i o tym opowiedzieć, bo to też są ważne sprawy.

Senator Robert Mamątow

Ma pani rację, takich rodzin było bardzo dużo, a szczególnie tutaj, w Warszawie. Bardzo proszę o zabranie głosu panią Hannę Nowakowską.

Hanna Nowakowska*

Tak jak zostało powiedziane, ważna jest ciągłość. I ważne jest też to, jakie są nasze rodziny. Ja nie bez powodu zajmuję się tematem Ravensbrück. Zarówno moja mama, jak i babcia, już nieżyjące, były po powstaniu zabrane do obozu Ravensbrück. Tata był akowcem w Zgrupowaniu „Jerzyki”, potem znalazł się w Auschwitz. W związku z tym ta rodzinna pamięć jest dla mnie niezwykle ważna. I stąd właśnie zainteresowanie tym tematem, od roku 1995, a także dlatego, że moja mama po prostu nie mogła już zajmować się upamiętnianiem tego, co przeżyła. I to dzięki mojej mamie, Janinie Ciszewskiej, która była koleżanką wielu z pań, stałam się osobą, która poznała to środowisko i zdobyła jego zaufanie. Choć to nie stało się tak z dnia na dzień.

Dzisiaj mogę powiedzieć w związku z tym, co się dzieje, że Senat ogromnie się przyczynił do tego, że ten obszar zainteresowań rozszerzył się na całą Polskę. Uchwała, która została jednogłośnie podjęta przez senatorów w 2011 r., była zaczątkiem pewnych działań. W tej chwili w różnych miejscach w kraju, dzięki tej uchwale Senatu, podejmuje się różnego rodzaju akcje – w bardzo małych miejscowościach i w dużych miastach. To był sygnał, że jest to ważne dla państwa polskiego. Składam za to wielkie podziękowania.

Dziękuję również za to, że dzisiaj mogliśmy się tu spotkać i usłyszeć te wystąpienia. Myślę, że osoby, które dzisiaj tu przybyły, są cały czas zainteresowane tematem, ale tę wiedzę ciągle trzeba pogłębiać, bo wciąż jest wiele białych plam.

Jestem aktualnie przedstawicielem Polski w Międzynarodowym Komitecie Ravensbrück. To dla mnie radość, że informację o tym spotkaniu, o tym, co się dzieje w Polsce, będę mogła przekazać na posiedzeniu, które odbędzie się w czerwcu tego roku. To posiedzenie jest organizowane z ogromną pomocą finansową, organizacyjną i wsparciem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Osoby z zagranicy, które tu przyjadą, dowiedzą się, jakie dobre działania prowadzi Polska. I myślę, że naprawdę jesteśmy dla Europy wzorem. Może nie zawsze tak było, ale w tej chwili po prostu możemy pokazać, co robimy. Tak że i za to wielkie podziękowania.

Bardzo się cieszę, że mogłam dzisiaj usłyszeć i zobaczyć tyle znajomych osób. Dziękuję.

* Hanna Nowakowska – przedstawiciel Polski w Międzynarodowym Komitecie Ravensbrück.

Senator Robert Mamątow

Dziękuję pani bardzo.

Czy któraś z pań, byłych więźniarek obozu w Ravensbrück, chciałaby zabrać głos? A może ktoś z państwa, z gości zaproszonych?

Chciałbym, żeby wypowiedzieli się też młodzi ludzie. Są z nami uczniowie Liceum Ogólnokształcącego w Komornicy, klasa wojskowa, prawda? Może powiecie, jak wy to odbieracie. Może wychowawca albo ktoś z was chciałby zabrać głos? Bardzo proszę, jest okazja, są na sali panie, można o coś zapytać. Jak wy odbieracie takie spotkanie?

Weronika Dyoniziak*

Dzień dobry. Chciałabym podzielić się refleksjami, przeżyciami, jakich doświadczyłam w ramach projektu IPN „O tym nie można zapomnieć...”. W tym roku biorę udział w tym projekcie już drugi raz. Podczas spotkań mieliśmy okazję poznać wiele osób, które przeżyły drugą wojnę światową, między innymi pana Stanisława Zalewskiego, któremu pomimo strasznej przeszłości uśmiech nie znika z twarzy. Wywiad z nim był dla nas bardzo ważną lekcją. Nauczyliśmy się dużo więcej niż z podręczników. Pan Stanisław był w wielu obozach koncentracyjnych, między innymi w Auschwitz, Gusen I i Gusen II.

Obozy były prawdziwym piekłem na ziemi. Codziennie masowo przywożono tam ludzi, którzy następnie byli selekcyonowani w zależności od przydatności. Byli obarczani ciężką fizyczną pracą, od której często umierali. W obozach panowały okropne warunki, Niemcy traktowali ludzi jak śmieci – bez litości, potrafili zabijać z zimną krwią. A Polaków bez wątplenia można nazwać bohaterami, bo tylko bohater jest w stanie oddać wszystko, nawet życie, dla marzeń o wolnej ojczyźnie.

Chciałabym bardzo podziękować za to, że mogłam poznać historię bezpośrednio od naocznych świadków.

Senator Robert Mamątow

Dziękuję bardzo.

Pani chciałaby zabrać głos. Bardzo proszę.

Krystyna Kosmahl**

Chciałabym opowiedzieć o marszu śmierci.

Niemcy nas wypędzili, bo front się już zbliżał, z jednej strony rosyjski, z drugiej amerykański. Wyszło nas 1000, doszło 86, prawie wszystkie zginęły. Gdy znaleźli

* Weronika Dyoniziak – uczennica Liceum Ogólnokształcącego w Komornicy.

** Krystyna Kosmahl – była więźniarka KL Ravensbrück.

nas Amerykanie, to podbiegł do naszej grupki taki młody żołnierz – a myśmy nawet nie wiedziały, że wojna już się skończyła... On podbiegł do nas i gdy nas zobaczył, to tak strasznie wrzasnął... Myślał, że myśmy wyszły spod ziemi, że my nie jesteśmy żyjącymi ludźmi. Później zajęli się nami. Odprowadzili nas do takiego małego miasteczka Wurzen i tam nas zakwaterowali w byłych koszarach niemieckich. Przez pięć dni byliśmy pod opieką Amerykanów. Ale okazało się, że Amerykanie weszli za daleko i musieli się cofnąć. Wtedy przyszli Rosjanie. I zaczęło się: *German nie ubił, tak ja ubiju...* A my wyglądałyśmy dosłownie jak trupy. Człowiek wygląda strasznie, gdy nie ma mięśni, tylko skórę i kości, więc nie dziwię się temu młodemu człowiekowi, że się tak przestraszył.

Myśmy stamtąd uciekły, pomimo że byliśmy tak strasznie zmęczone – a Niemcy nie dawali nam nic do jedzenia, gdy nas pędzili. Jeżeli trafiałyśmy na jakąś wioskę, to Niemki wybiegały z wiadrami wody i z kubkami i dawały nam pić. Niemcy już nic na to nie mówili, bo chyba było im wstyd. Ale nam nie wolno było nawet zerwać trawy, bo jeśli któraś zerwała trawę, żeby ją zjeść, to od razu do niej strzelali. Więc gdy zatrzymywałyśmy się na noc, a najczęściej grupowali nas pod jakimś lasem, to zrywałyśmy korę z drzew, z sosen, i tę korę jadłyśmy. To było jedyne, co miałyśmy. Jak długo nas pędzili? Nie mamy pojęcia. Ja miewałam wtedy fatamorganę – gdy pędzili nas przez las w nocy, to ja widziałam oświetlone domy i przeważnie kuchnie widziałam, kobiety krzające się po kuchni... Widziałam te domy, dopóki się nie potknęłam, bo wtedy znów wracałam do rzeczywistości. To było straszne. Później, gdy nie mogłyśmy już iść, wlokłyśmy się na kolanach. No ale na szczęście przyszło oswobodzenie.

Tak, tego nie da się opowiedzieć, jak można męczyć człowieka... a ja miałam wtedy 12 lat.

Nie wiem, czy to już było, chyba żadna z nas nie powiedziała o tym, że pod Ravensbrück jest nasz cmentarz. Tam jest jeden mały grób, który zrobił ogromne wrażenie na Janie Pawle II. Leży tam taki prostokątny, nieduży kamień i na tym kamieniu jest napisane „Polak”. Pochowano tam 7-miesięcznego chłopczyka. Urodził się i zmarł w Ravensbrück. Na papieżu ten mały grób zrobił wielkie wrażenie...

Senator Robert Mamątow

Dziękuję pani bardzo. Dla nas to pani świadectwo ma duże znaczenie. Jeszcze pani chciała zabrać głos. Proszę.

Prof. dr hab. Elżbieta Kuta*

Dziękuję bardzo.

Chciałabym państwu powiedzieć, że założyliśmy Stowarzyszenie „Rodzina Więźniarek Niemieckiego Obozu Koncentracyjnego Ravensbrück”. Siedzibą

* Prof. dr hab. Elżbieta Kuta – prezes zarządu Stowarzyszenia „Rodzina Więźniarek Niemieckiego Obozu Koncentracyjnego Ravensbrück”, pracownik naukowy.

stowarzyszenia jest Kraków. Stowarzyszenie powstało właśnie po to, aby głosy więźniarek nigdy nie zamilkły, żeby podtrzymać pamięć o tych kobietach, o wartościach, dla których wiele z nich poświęciło życie, i żeby ich działania nigdy nie zostały zapomniane. Głównym celem naszego stowarzyszenia jest to, żeby zapraszać już nie moje pokolenie – bo ja jestem córką więźniarki niemieckiego obozu koncentracyjnego Ravensbrück – ale następne pokolenia, czyli wnuki i prawnuki. I to nam się udaje. Proszę sobie wyobrazić, że prawnuk jednej z ravenbrüczanek, o której losach rodzina nic nie wiedziała, z wielką determinacją dążył do tego, żeby odkryć, co się stało z jego prababcią, i dopiął swego. Tydzień temu w Krakowie odbyła się wystawa pt. „Dzielne kobiety z Neubrandenburga”. Bo ten młody człowiek, chcąc poznać dzieje prababci, odkrył również nazwiska 43 kobiet, które w Neubrandenburgu zostały pochowane w bezimiennej mogile.

Staramy się działać właśnie w ten sposób, żeby włączyć następne pokolenia w naszą aktywność, by pamięć o tych dzielnych kobietach trwała, by nigdy nie zostały zapomniane. Zapraszam młodzież do naszego stowarzyszenia – może wszyscy młodzi, którzy tu są, do nas dołączą i będziemy działać wspólnie.

Stowarzyszenie objęło patronatem różne imprezy, które się odbywają, m.in. ogólnopolski konkurs poezji i prozy lagrowej, to już szósta edycja. Eliminacje odbędą się w kwietniu, a dla laureatów konkursu planujemy wycieczkę do Ravensbrück. Dziękuję bardzo.

Podsumowanie

Senator Robert Mamątow

Proszę państwa, zbliżamy się do końca naszego spotkania.

Chciałbym bardzo serdecznie podziękować byłym więźniarkom za świadectwo o tym, czym był niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny Ravensbrück. Należy podkreślić, iż nasze spotkanie ma nie tylko przypominać o rozgrywającym się tam dramacie i bestialstwie, ale także być hołdem dla zamordowanych i dla tych, którzy przeżyli to piekło. Stanowi również przesłanie skierowane do przyszłych pokoleń. Dlatego też uważam, że celem projektu edukacyjnego pt. „O tym nie można zapomnieć...” podczas spotkań młodzieży z kobietami z obozu Ravensbrück było nie tylko poszerzenie wiedzy młodych ludzi na temat losów więźniów, świadków historii, lecz także uwrażliwienie ich na przeżycia osób, które doświadczyły piekła obozów koncentracyjnych.

Dziękuję jeszcze raz wszystkim uczestnikom dzisiejszej konferencji za przybycie i udział w spotkaniu.

Z okazji Wielkanocy życzę państwu radosnych świąt, spędzonych w rodzinnej atmosferze, przepełnionych wzajemną życzliwością i szczęściem. Niech ten wielkanocny czas stanie się źródłem umocnienia pokoju, a radość z faktu Zmartwychwstania Pańskiego niech odnowi wiarę w sens życia.

Dziękuję.

Barbara Oratowska

Chciałabym przekazać panu marszałkowi i panu przewodniczącemu przepiękną publikację – wiersze Grażyny Chrostowskiej, młodziutkiej poetki z Lublina, która została rozstrzelana 18 kwietnia 1942 r. w Ravensbrück. Ona była w tym wspomnianym Sondertransporcie i razem z siostrą oraz z 12 innymi lubliniankami została rozstrzelana na terenie obozu. Te wiersze to piękne bibliofilskie wydanie. Niech będą naszym podziękowaniem za to, że Komisja Praw Człowieka, Praworządności i Petycji dba o pamięć o Ravensbrück. Jest to też podziękowanie dla senatorów, bo to właśnie dzięki państwu w 2011 r. została podjęta – i, muszę zaznaczyć, jednomyślnie,

bo byłam na tym posiedzeniu – uchwala Senatowi o tym, że kwiecień ma być miesiącem pamięci o Ravensbrück.

Jeszcze raz bardzo dziękuję wszystkim paniom, ciesząc się, że mogłyśmy się spotkać – bo nie spotykamy się na co dzień. Dziękuję też państwu, że przybyliście, młodzieży, że bierze udział w projektach edukacyjnych, bo to jest bardzo ważne, i naszym kochanym siostrą, których poprzedniczki także były w obozie Ravensbrück. Bardzo dziękuję panom senatorom.

Senator Robert Mamątow

Dziękujemy bardzo.

Zamykam posiedzenie komisji.

Fotorelacja



W głębi od lewej: wicemarszałek Senatu RP Maria Koc, senatorowie: Łukasz Mikołajczyk, Andrzej Mioduszewski, Marek Martynowski (członkowie Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji), Elżbieta Sęczykowska (wiceprezes Fundacji „Cultura Memoriae”), Hanna Nowakowska (przedstawiciel Polski w Międzynarodowym Komitecie Ravensbrück).



Były więźniarki KL Ravensbrück. Od lewej: Krystyna Kosmahl, Krystyna Zajęc, Wanda Rosiewicz.



Matka przełożona Janina Kiersten i siostra Barbara Król (Zakon Sióstr Franciszkanek Rodzin Maryi), młodzież z Liceum Ogólnokształcącego w Komornicy.





Od prawej: ks. prałat Robert Ogrodnik, Barbara Oratowska (kier. Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem”), prok. Krzysztof Bukowski (IPN), Anna Klimowicz (IPN), Adam Hlebowicz (p.o. dyr. Biura Edukacji Narodowej w IPN). Od lewej: Jacek Polańczyk (dyr. gabinetu Szefa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych), prok. Andrzej Pozorski (dyr. Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w IPN, z-ca Prokuratora Generalnego).





Na mównicy Barbara Oratowska (kier. Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem”).





Od prawej: Adam Hlebowicz (p.o. dyr. Biura Edukacji Narodowej w IPN), Dorota Janiszewska-Jakubiak (dyr. Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa za Granicą), Jarosław Sellin (sekretarz stanu w KiDN), Jacek Miler (dyr. Departamentu Dziedzictwa Kulturowego za Granicą i Strat Wojennych w MKiDN), Jerzy Platajas (MKiDN). Po drugiej stronie stołu od prawej: Iwona Kozłowska (z-ca dyr. Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą w MSZ), prok. Dorota Cebzat (IPN).



Jarosław Sellin (sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego).



Byłe więźniarki KL Ravensbrück: Maria Bogusz i Stanisława Tkaczyk.



Była więźniarka KL Ravensbrück Alicja Kubecka.



Od lewej: prof. Elżbieta Kuta (prezes zarządu Stowarzyszenia „Rodzina Więźniarek Niemieckiego Obozu Koncentracyjnego Ravensbrück”), Maria Bogusz i Stanisława Tkaczyk.

Spis treści

WPROWADZENIE

Senator Robert Mamątow.	5
Wicemarszałek Michał Seweryński.	6
Senator Robert Mamątow.	7
Senator Łukasz Mikołajczyk	7
Senator Robert Mamątow.	8

WYSTĄPIENIA

Ks. dr Robert Ogrodnik - <i>Operacje doświadczalne na Polkach w KL Ravensbrück</i>	11
Dr Wanda Póltawska	19

Barbara Oratowska – <i>Tajna korespondencja z KL Ravensbrück świadkiem ujawniania zbrodni niemieckich</i>	21
Senator Robert Mamątow.	34
Wanda Rosiewicz.	34

Krzysztof Bukowski – <i>Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny dla kobiet Ravensbrück w świetle materiałów śledztwa Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie</i>	35
---	----

Jarosław Sellin.	42
--------------------------	----

Anna Klimowicz – <i>Podsumowanie projektu edukacyjnego „O tym nie można zapomnieć...”</i>	44
---	----

DYSKUSJA

Hanna Gontarczyk.	55
Senator Robert Mamątow.	58
Hanna Nowakowska.	58
Senator Robert Mamątow.	59
Weronika Dyoniziak.	59

Senator Robert Mamątow.	59
Krystyna Kosmahl.	59
Senator Robert Mamątow.	60
Prof. dr hab. Elżbieta Kuta	60

PODSUMOWANIE

Senator Robert Mamątow.	65
Barbara Oratowska	65
Senator Robert Mamątow.	66

FOTORELACJA	67
------------------------------	-----------

ISBN 978-83-65711-28-1